

Miesięcznik Myśli  
Niezależnej**PRAWDA**Wrocław  
Nr 7/23/1985

Wydaje RKS NSZZ "S" DOLNY ŚLĄSK 32 str., cena 70 zł

Przeczytaj, odpisz, przepisz, powiel i podaj dalej!

DLACZEGO JAKO POLAK I CHRZEŚCIJANIN NIE PÓJDE NA tzw. WYBORY

Nie wolno mi ze względów moralnych popierać i głosować na komunistów, ich kandydatów i popleczników ponieważ:

- mają na swoim sumieniu ok. 60 milionów ofiar śmiertelnych,
- określają się spakobiercami SDKPiL i KPP, które oficjalnie występowały przeciw niepodległości Polski,
- nielegalnie sprawują okupacyjną władzę w Polsce z nadania mocarstwa, które w sojuszu z Hitlerem napadło na nas w 1939 r.,
- ich mordercy wymordowali w Katyniu znaczącą część elity naszego Narodu oraz wywieźli w głąb ZSRR 2 mln naszych obywateli,
- obojętnie i cynicznie patrzyli na tragedię Powstania Warszawskiego, zachęcając uprzednio do jego podjęcia,
- sfałszowali pierwsze wybory do Sejmu w 1947 r., z następnych zrobili farcę oraz zniszczyli wszystkie partie demokratyczne,
- do roku 1956 wymordowali ok. 200 tys. Polek i Polaków,
- dokonali zbrodni narodowych w 1956, 1970, 1976, 13.XII.1981 r. i nadal je dokonują,
- wzięli udział w zbrojnej interwencji w Czechosłowacji, w 1968 r.,
- wprowadzają faszystowsko-stalinowskie metody rządzenia społeczeństwem, zdradzali i zdradzają najżywniejsze interesy Narodu Polskiego doprowadzając do ruiny wszystkich sfer życia społeczno-gospodarczego, a społeczeństwo i kraj - do głędy i bankructwa,
- w sprawowaniu swej nielegalnej władzy stosują kłamstwo, przemoc, terror i bandytyzm polityczny,
- uwięzili Prymasa Tysiąclecia, opluwają Papieża Polaka a ich sojusznicy dokonali na Niego zamachu, walczą z Kościołem, religią, zaś najlepszych synów naszego Narodu wrzucają do więzień lub mordują.

Nie pójdę na tzw. wybory, gdyż nie chcę brać współodpowiedzialności za wszystkie ich zbrodnie, nie chcę brać na siebie krwi Grzegorza Frzemyska, Piotra Bartoszcze, księdza Popiełuszki i wszystkich pozostałych ich ofiar.

Nie pójdę na tzw. wybory, gdyż dla Polaka i chrześcijanina byłoby to zdradą Chrystusa, Kościoła i Ojczyzny, a więc grzechem śmiertelnym i udziałem w grzechu cudzym, bowiem Pismo Święte mówi:

"Nikt nie może służyć dwom panom... W niczym nie dajcie się przestraszyć waszym przeciwnikom. Wasza odwaga będzie dla nich zapowiedzią ich zagłady. Czyńcie wszystko bez utyskiwań, zdecydowanie i w taki sposób, byście byli spokojni w sumieniu i niewinni, jak przystało na nienaganne dzieci Boże żyjące wśród ludzi zepsutych i przewrotnych... Obyś wreszcie był zimny albo gorący! Ponieważ jednak jesteś letni, a nie zimny ani gorący, muszę cię wyrzucić z ust moich." /Jezus Chrystus, Święty Paweł, Święty Jan/.

Nie pójdę na tzw. wybory gdyż wiem, że ich bojkot jest nakazem zdrowego sumienia i patriotyzmu, że nikt i nic nie może mnie do nich zmusić, że ta powszechna odmowa musi przyczynić się do uwzględnienia przez okupacyjny reżim, choćby części z woli naszego Narodu.

PS.: Przepisz, powiel, rozpowszechnij, naklej w klatce schodowej, na przystanku PKS na wsi, na dworcu PKP, w tramwaju, pociągu, zakładzie pracy itd.

B. D.

DLACZEGO BOJKOT tzw. WYBORÓW DO tzw. SEJMU W 1985 r.

"W kraju WOLNYM narodem rządzą TYLKO ci, których SAM naród do tego WYBRAŁ. Podczas WYBORÓW naród BŹIEMI się na PARTIE i zwykle KAŻDA klasa ludności TWORZY ODREBNĄ partię. Dlatego w krajach WOLNYCH rządzenie narodem odbywa się w drodze JAWNEJ WALKI PARTYJNEJ i NIEWYMUSZONYCH porozumień między nimi..." /Lenin, Nauki rewolucji, t.II Dz.Wybr./

x x x

"Dopóki masy żołnierzy i robotników SWOBODNIE wyrażają swe poglądy, SWOBODNIE wybierają i usuwają SWE WŁADZE - w takiej chwili wszelka myśl o wojnie domowej jest naiwna i BEZSENSOWNA, w takiej chwili KONIECZNE jest PODPORZĄDKOWANIE SIĘ woli WIĘKSZOŚCI ludności oraz swobodna krytyka tej woli przez niezadowoloną mniejszość: jak dojdzie do zastosowania PRZEMOCY, ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPADNIE NA RZĄD /.../

W celu zapoznania się z wolą WIĘKSZOŚCI należy NATYCHMIAST przeprowadzić GŁOSOWANIE LUDOWE w sprawie tego czy pożądanym jest TEN czy INNY RZĄD..." /Rez.SDPRR z 24.4.1917, t.25 Dz.Lenina/

x x x

"W KAŻDYM społeczeństwie klasowym... klasa CIEMNIEJĄCA jest uzbrojona. Nie tylko obecna ARMIA stała, ale i obecna MILICJA...to uzbrojenie się BURŻUAZJI przeciw PROLETARIATOWI. Jest to PRAWDA tak elementarna, że nie ma chyba potrzeby się nad nią zatrzymywać. Wystarczy przypomnieć o używaniu WOJSKA przeciw strajkującym". /Przemówienie Lenina z 18.XI.1917 r.,Dz. t.25/

x x x

Kodeks Karny /PRL/, rozdz.KKVI pt.Przestępstwa przeciw wyborom:

Art.189 § 1: Kto przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub nadużywając stosunku zależności przeszkadza w swobodnym wykonywaniu praw wyborczych lub w wykonywaniu innej czynności w postępowaniu wyborczym do Sejmu lub rady narodowej albo fałszuje wyniki takiego głosowania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

Art.189 § 2: Kto naruszając przepisy o tajności głosowania w wyborach do Sejmu lub rady narodowej, zapoznaje się wbrew woli wyborcy z treścią jego głosu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny.

OKUPACJA POKOJOWA, czasowe zajęcie przez siły zbrojne terytorium obcego państwa niekoniecznie w bezpośrednim wyniku działań wojennych, mająca na celu zabezpieczenie określonych praw i interesów państwa okupującego"... /Encyklopedia Powsz.PWN, t.3, Warszawa 1975/

x x x

Red."P": Zachęcamy wszystkie niezależne redakcje w Polsce, by każdy kolejny numer ich pisma, aż do najbliższych tzw.wyborów do tzw. Sejmu, rozpoczynał się od w/w cytatów. Warto poświęcić im trochę miejsca.

BANKRUCTWO MARKSIZMU

/Wykład dla każdego. Skorzystaj z niego i Ty, Czytelniku, a będzie Ci łatwiej zrozumieć i pokojowo walczyć z tym zbrodniczym systemem/.

x x x

Teoria Marksa i teoria marksistowska ma być uniwersalistyczną, czyli teorią, która stara się wytłumaczyć wszystkie zjawiska świata - nie tylko polityczne, społeczne, gospodarcze i przyrodnicze, ale kulturalne, religijne i filozoficzne.

I. Koncepcje Ekonomiczne

1. W miarę rozwoju kapitalizmu następuje koncentracja produkcji. Teza ta jest słuszna w niektórych krajach, np. w USA. Nieśluszną jest w Japonii, gdzie w nowoczesnej gospodarce funkcjonują nowoczesne

warsztaty rzemieślnicze, produkujące części do wyrobów finalnych w wielkim przemyśle. Podobnie jest w Austrii i innych krajach, podobnie było w Polsce Niepodległej.

W socjaliźmie natomiast forsuje się per fas et nefas koncentrację produkcji, prawdopodobnie w celu ułatwienia sobie centralnego planowania. Prowadzi to do zaniedbań w produkcji drobnej wytwórczości, a w konsekwencji do niemożności zaspakajania wielu potrzeb codziennych ludności.

2. Koncepcja pieniądza

Marks traktuje pieniądź wyłącznie jako formę wyzysku.

Oprócz zjawisk wyzysku istnieje jednak szereg funkcji pieniądza, które zostały trwale wypracowane przez ludzkość, jak funkcje środka wymiany i miernika wartości. Jak dotąd nie można w rozwiniętej gospodarce prowadzić wymiany bez pieniądza.

...Zaprzeczenie w ogóle wartości pieniądza - to wylewanie dziecka razem z kąpielą. Natomiast - wg Marksa - skoro zdarzają się nadużycia z pieniądzem, to trzeba zlikwidować pieniądź.

Utopię tę wprowadzali od 1975 r. w Kambodżyim, in. z tego powodu zniszczono życie gospodarcze. Mniej skrajnie marksistowskie stanowisko zajęli uczeni i decydenci marksistowscy w innych krajach. Głoszą oni, że "pieniądź będzie zanikał, będzie stanowiąc formę przejściową, a w komunizmie całkiem zaniknie". Decydenci gospodarczy nie traktują pieniądza jako zjawiska które się rządzi swoimi prawami ekonomicznymi. Emitują np. pieniądź w takich ilościach w jakich uważają, nawet gdy nie ma pokrycia towarowego. I ten brak odpowiedzialności za decyzje inwestycyjne i inne decyzje w dziedzinie finansów odbija się ujemnie przede wszystkim na społeczeństwie.

3. Likwidacja handlu

"Handlarstwo zostanie zniesione" pisze Marks i Engels w Manifestie Komunistycznym. Jest to kolejna utopia. Zdaniem Marksa i Engelsa handel jest formą wyzysku, a więc w komunizmie zostanie zlikwidowany. Znowu mamy do czynienia z rozumowaniem "pars pro toto" /część za całość/ - skoro handel niekiedy jest nieuczciwy, trzeba go znieść. I pomija się wszystkie zalety handlu, że ułatwia dostarczanie towaru od producenta do konsumenta.

Skoro w socjaliźmie handel upadnie oznacza to, że w socjaliźmie nie będzie wymiany, nie będzie pośrednika między producentem a konsumentem. Zrobiono już wiele w krajach socjalistycznych dla likwidacji "handlarstwa". Jest ono niedoinwestowane, a jak pracuje - każdy wie. W Paryżu jest 20 000 sklepów mięsnych, w Moskwie 3000. Z innymi sklepami jest podobnie.

A że miliony ludzi męczą się z tego powodu - to trudno. Władza wytrzyma. Niech ludzie poczekają. Jak nie za życia tego pokolenia, to pokolenie następne będzie obywać się w komunizmie bez "handlarstwa". Niech się męczą, bo tak sobie wymyślili Marks z Engelsem, a ich zwolennicy realizują te myśli.

4. Kapitał

Również pojęcie kapitału jest niepełne, ujmuje tylko część istoty rzeczy, część skuszną, ale tylko część.

Kapitał wg Marksa i marksistów to zmagazynowana praca, ta "uprzedmiotowiona praca", to "ucieleśniona praca". W odróżnieniu od tego "praca żywa" to normalna praca robotnika wytwarzającego dobra materialne.

Zaletą tej koncepcji jest podkreślenie jak ważna jest praca fizyczna. Ale wartość kapitału przy takiej koncepcji liczy się tylko jako "określony wkład pracy żywej", "społecznie niezbędnej" dla tworzenia dobra materialnego. Jest w tym tylko element prawdy, bo np. maszyna przeznaczona do dalszej produkcji zostaje stworzona dzięki ciężkiej fizycznej pracy robotnika.

Ale jest to tylko część prawdy, którą w marksizmie uważa się za całą prawdę.

To prawda, że można stwierdzić, że maszyna to wkład pracy ludzkiej, podobnie jak np. samochód czy piramida Cheopsa to uprzedmiotowiona praca ludzka. Ale już lepsza byłaby definicja, gdyby dodać do poprzedniego

stwierdzenia: kapitał - to uprzedmiotowiona praca ludzka + uprzedmiotowiona idea konstruktorów + surowiec + paliwo i energia + jeszcze cały dorobek techniczny, naukowy i kulturowy całej ludzkości. Bo np. z wynalazku ognia czy koła korzystamy dalej.

A wszystko to już trudno obliczyć w ilości roboczogodzin "pracy niezbędnej społecznie". Idea konstruktorów jest przeważnie warta więcej niż koszt zbudowania całej maszyny, ale z kolei nie da się wyliczyć w ilości "roboczogodzin niezbędnych społecznie". A w dodatku konstruktor może w życiu nie przeprocować ani jednej godziny przy "produkcji materialnej". Czy wobec tego jego praca się nie liczy?

Jest więc już problem z taką definicją kapitału, bo nie uwzględnia się dorobku innych pracowników - konstruktorów, dorobku ludzkości itp. Uwzględnia się tylko bezpośrednią pracę fizyczną, przy "produkcji dóbr materialnych". Dalej: gdzie umieścić np. pracę nauczyciela, bez którego robotnik nie nauczyłby się wykonywania zawodu?

Dodatkowy problem powstaje, gdy się chce wprowadzić istotną różnicę między pracą żywą a "uprzedmiotowioną", czyli pracą maszyny /kapitału/. Aczkolwiek kapitał powstaje m.in. i z pracy ludzkiej, to jednak jakościowo jest czymś innym od "żywej" pracy ludzkiej. Przeliczenie pracy "żywej" na "uprzedmiotowioną" nie ma sensu, bo np. na zbudowanie maszyny /pracy "uprzedmiotowionej"/ zużyje się 1000 godz. pracy fizycznej robotników, a z kolei maszyna ta wyda produkcję nieproporcjonalnie wyższą od tych 1000godzin pracy niezbędnej społecznie", czyli pracy potrzebnej na wyprodukowanie tej maszyny. A więc przeliczenie pracy "żywej" na "uprzedmiotowioną" nie ma sensu, bo powstaje dzięki pracy nowa jakość, w niczym, pod żadnym względem nie przypominająca "pracy żywej".

Inny problem: Czy brak robotów i przestoje, za które się płaci robotnikom, czyli "pracy żywej", to też czas "społecznie niezbędny"? Czy zła organizacja pracy nagminnie panosząca się w socjaliźmie też jest wliczana do "czasu społecznie niezbędnego"?

Niedoceniając innej jakości kapitału /od pracy/ jako czynnika produkcji różnego od pracy ludzkiej, ciągłe chęć przeliczania "pracy żywej" na "uprzedmiotowioną" i na odwrót, tworzy fikcję i przyczynia się być może do zaniechania faktycznego postępu technicznego jako czynnika zwiększającego produkcję i wydajność pracy ludzkiej /czyli "pracy żywej"/.

I może dlatego lekceważy się - i finansowo i prestiżowo - warstwę inteligencji, zwłaszcza technicznej, bo to nie "klasa robotnicza" lecz inteligencja. Bo taki konstruktor to człowiek, który nie pracuje fizycznie, nie wytwarza produktu materialnego, a więc nie pracuje produktywnie, jakby powiedział uczoney w marksie ekonomista. A więc inżynier może zarabiać w socjaliźmie tyle co nauczyciel, więc mało.

Oczywiście w socjaliźmie są inżynierowie, którzy zarabiają dużo. Inżynier Edward Gierk, inżynier Grudzień i inni. Ale swe dochody zawdzięczają oni nie tytułowi naukowemu, lecz stanowisku. Ponadto, aby zarobić na tytuł, wcale nie muszą uczęszczać na wyższe uczelnie i męczyć się nad książkami.

Sprawdzenie wartości maszyny wyłącznie do wartości fizycznego wkładu pracy robotnika nasuwa wrażenie, jakby Marks i Engels nie widzieli dorobku całej ludzkości, jakby pisali po to, aby podburzyć pracowników fizycznych mówiąc: to wszystko jest wasze, nikt tego nie wytworzył, tylko wy, a więc tylko wy macie do tego prawo, nikt więcej. A jeśli nie macie w kapitaliźmie tego wszystkiego, to postarajcie się do wszystko zabrać, bo to wasze.

Logicznie biorąc, to i w socjaliźmie powinno się pilnować takich praw jakie dali robotnikowi Marks i Engels.

5. Koncepcja wartości dodatkowej

Jest ona logicznie powiązana z koncepcją kapitału u Marksa i stanowi nierozdzielne ogniwo wartościowania i analiza dotycząca kapitału.

Oryginalna koncepcja kapitału była potrzebna Marksowi dla stworzenia koncepcji z wartości dodatkowej, która mówi, że jeżeli robotnik pracuje np. 10 godzin dziennie, to przez pierwsze 5 godzin pracuje na siebie, tzn. na swą zapłatę u kapitalisty, a następne 5 godzin pracuje aby wzbogacić kapitalistę. A więc zaledwie 50% dochodu wypracowanego przez robotnika idzie do robotnika, a 50% zarabia kapitalista. I to jest - wg Marksa -

wyzysk, bo jak wynika z definicji kapitału, kapitał należy się robotnikowi, bo to jest jego "uprzedmiotowiona praca".

Trzeba stwierdzić, że na początku industrializacji nowa technologia nie powstawała tak szybko, nie była tak pracochłonna jak dziś i w tych warunkach o produkcji i jej wydajności decydował przez długie lata ciężki wysiłek robotnika, praca przez 10-11 godzin dziennie. A wynagrodzenie ledwo wystarczało robotnikowi na minimum utrzymania. Więc rzucała się w oczy nędza robotników i wystawny tryb życia nielicznych kapitalistów.

Odejmy jednak sprawiedliwość każdemu. Gdy ludność szybko wzrastała, a tak było w XIX i XX w., rolnictwo nie potrafiło wciągnąć do pracy całego przyrostu ludności. Nie mogło też tego uczynić rzemiosło. Proces industrializacji był na dłuższą metę dobrodziejstwem. Organizatorzy przemysłu dali swój wkład w rozwój gospodarczy. Swoją rolę dali inżynierowie i konstruktorzy, aczkolwiek nie należeli oni do kapitalistów, ani do przedsiębiorców.

Nasuwa się tylko pytanie: czy kapitaliści mieli prawo żyć tak wystawnie obok szerszej się nędzy? I wówczas napewno drażniło to ludzi, tak jak teraz w socjalizmie drażni wystawne życie prominentów partyjnych.

A jak współcześnie sprawdza się koncepcja wartości dodatkowej w kapitalizmie i socjalizmie?

W Polsce Niepodległej fundusz płac w poszczególnych przemysłach sięgał do 40% ogólnego dochodu przemysłu. Podobnie jest dziś w RFN i innych państwach zachodnich.

A w PRL, gdzie znieiono wyzysk kapitalistyczny? Fundusz płac sięga do 10% ogólnego rocznego produktu danego przemysłu. Tylko w górnictwie jest nieco wyższy.

Należy tu dodać poprawkę: Dochód zakładów i fundusz płac jest liczony w tzw. cenach fabrycznych, zbliżonych do kosztów produkcji. Natomiast produkt jest sprzedawany prywatnemu konsumentowi, więc i robotnikowi po cenach zbytu, tzn. dużo drożej, bo dodaje się do ceny fabrycznej tzw. podatek obrotowy. Np. w 1965 r. koszt produkcji telewizora wynosi 3,5 tys., a jego cena sprzedaży - 13 tys. zł. To samo dotyczy innych przedmiotów /a jest to ordynarne gangsterstwo - przyp. "P"/.

Dobrze by było zbadać koncepcję wyzysku klasy robotniczej Marksa: jak realizuje się w kapitalizmie, a jak w socjalizmie, gdzie jest większy wyzysk? Do obliczeń można by dodać zakłady pracy przymusowej, zwane zakładami karnymi, bo one również stanowią jakiś procent w produkcji i zatrudnieniu.

### 6. Prawo pauperyzacji klasy robotniczej

Marks i jego zwolennicy uznali prawo pauperyzacji klasy robotniczej za jedno z podstawowych praw kapitalizmu: kapitalizm wyzyskując klasę robotniczą doprowadzi ją do takiej nędzy i zbiednienia, że ta w odruchu rozpacz, lub pod kierunkiem przewodniej siły czyli partii, obali kapitalizm.

Marksieści twierdzą, że póki kapitalizm będzie istniał, póty to prawo będzie miało znaczenie.

Wybitni XIX-wieczni ekonomiści, Ricardo i Malthus, widzieli nędzę i nie widzieli możliwości poprawy położenia ludności pracującej. Nawoływali, aby biedni się nie żenili i nie mieli dużo dzieci, bo ich się nie da wyżywić.

Marks odwołał się do uczucia zawiści i zazdrości, czyli do nienawiści. Skoro robotnicy są biedni a kapitaliści bogaci, to najprościej jest zorganizować się robotnikom i odebrać kapitalistom to co mają i wówczas zapanuje dobrobyt. No i odebrano władzę kapitalistów i wymordowano ich /w Rosji/ a ludzie do tej pory żyją w koczochach i sowchozach i wcale się nie zanosi na poprawę sytuacji.

W dłuższym okresie czasu Marks nie miał racji także w przypadku kapitalizmu. Postęp techniczny doprowadził do zwiększenia wydajności pracy ludzkiej, produkcja stała się większa od przyrostu ludności. Klasa robotnicza na zachodzie stawała się i staje nadal, coraz zamożniejsza. W USA 80 % rodzin mieszka w domach jednorodzinnych z wszystkimi wygodami. Na 1000 mieszkańców jest tam 600 samochodów. Telefonów jest 800 na 1000

mieszkańców, a więc w kapitalizmie klasa robotnicza nie biednieje, lecz staje się coraz bardziej zamożna.

Nie prowadzi się badań na temat pauperyzacji klasy robotniczej w PRL ani w innych państwach socjalistycznych. Doświadczenia ZSRR, kryzysy w Polsce itp. dają pewne podstawy do przypuszczenia, że prawo pauperyzacji działa w socjalizmie znacznie silniej niż w kapitalizmie.

Marks i marksiści głoszą, że prawo pauperyzacji działa nadal i zawsze będzie działało w kapitalizmie. Interpretują to prawo w sposób bezwzględny /absolutny/ w sposób względny.

"Względne zubożenie proletariatu polega na tym, że w społeczeństwie burżuazyjnym nieuchronnie zmniejsza się udział klasy robotniczej w ogólnej sumie dochodu narodowego podczas gdy udział klas żyjących z wyzysku stale wzrasta.

Absolutne zubożenie proletariatu polega na bezpośrednim obniżeniu jego stopy życiowej. Robotnik ubożeje absolutnie, tzn. staje się coraz biedniejszy, zmuszony jest żyć gorzej, odżywiać się skąpiej, niedośćdać, gnieździć w suterynach i na poddaszach.

"Bogactwo w społeczeństwie kapitalistycznym rośnie z niewiarygodną szybkością na równi ze zubożeniem mas pracujących" - pisze Lenin w "Zubożeniu w społeczeństwie kapitalistycznym" - Dzieła t. 18 s. 405-6.

Jeśli ten proces zubożenia będzie ciągły i masy pracujące będą coraz "skąpiej jeść" - to w końcu zaprzestana jedzenia, czy co?

Podręcznik "Ekonomia polityczna" Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR dodaje:

"Absolutne zubożenie proletariatu przejawia się w spadku płacy robotniczej /.../ W wyniku stałego wzrostu cen przedmiotów powszechnego użytku, podwyżki komornego i wzrostu podatków, realna płaca robotnicza w Anglii, USA, Francji, Włoszech i innych państwach kapitalistycznych są niższe niż w połowie XIX w. Absolutne zubożenie proletariatu występuje we wzroście rozmiarów i czasie trwania bezrobocia. Absolutne zubożenie proletariatu występuje w olbrzymim wzroście wydajności pracy i pogorszenia się jej warunków co powoduje szybkie starzenie się robotników, utratę zdolności do pracy oraz inwalidztwo. W związku ze wzrostem intensywności pracy i brakiem niezbędnych środków ochrony pracy ogromnie rośnie liczba nieszczęśliwych wypadków i skaleczeń w produkcji.

/.../ Absolutne zubożenie proletariatu przejawia się w gwałtownym pogorszeniu się dożywiania i warunkach mieszkaniowych robotników, co podkopuje zdrowie, zwiększa śmiertelność i skracą długość życia ludności robotniczej. Rozwój kapitalizmu oznacza zubożenie i na wprost głodową egzystencję olbrzymiej większości mas pracujących. W ustroju burżuazyjnym rozwój się wytwórczych niesie masom pracującym nie ulgę, lecz wzrost nędzy i cierpienia".

/Ekonomia Polityczna. Podręcznik Akademii Nauk ZSRR. Instytut Ekonomiki, Warszawa 1955 s. 189-191. Podręcznik redagowali Seweryn Żurawicki, Józef Zawadzki, Ryszard Gradowski, Regina Winiewska, Maksymilian Pohorille/.

A u nas ?

Niedawno ten sam Józef Zawadzki, profesor w Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR, w swej książce dowiódł, że jednak prawo pauperyzacji działa nadal w kapitalizmie. Więc Marks pisał o pauperyzacji w XIX w., Lenin w początkach XX w., Żurawicki i inni uczeni w marksie w połowie XX w., a Józef Zawadzki w latach 70-tych XX w. Ciągle ta klasa robotnicza w kapitalizmie biednieje - już ponad 100 lat. I końca tego biednienia nie widać. Jaka musiała być bogata za czasów Marksa, gdy po 100 latach biednienia zostały jej domki jednorodzinne, samochody, telefony itd. Wątpliwe czy w kolchozie lub w mieście w kraju socjalistycznym mogła by klasa robotnicza tak długo biednieć.

## 7. Koncepcja wartości gospodarczej i dóbr gospodarczych.

Liczy się tylko praca przy tworzeniu dóbr materialnych. A dobra gospodarcze są to tylko takie dobra, które zostały wytworzone przez pracę ludzką i to w dodatku tylko dobra materialne.

A więc surowce, paliwa, ziemia nie są dobrami gospodarczymi, albo są nimi o tyle, ile włożono w nie pracy ludzkiej. Czyli złoto powinno być tania, bo tania je wydobyto rękami kaziernika. Podobnie z innymi dobrami

wydobywanymi przez więźniów za nędzną opłatą.

Tym się może tłumaczy olbrzymie marnotrawstwo ziemi w socjalizmie, nie tylko w ZSRR, ale i w PRL, gdzie 1% ziemi rocznie zmienia się w nieużytki a rolnikowi wypłaca się odciski za ziemię. Np. w latach 50-tych wypłacano rolnikom indywidualnym 215 zł za 1 ha ziemi I klasy przy budowie Nowej Huty. Marna pensja urzędnicza wynosiła wówczas 500-600 zł, radio "Pionier" kosztowało 900 zł.

Szafluje się ziemią nadal i to ziemią dobrą. Podobnie jak ziemi, nie ceni się stanu wód ani atmosfery. Górny Śląsk, zanieczyszczone rzeki i morze są tego dowodem. Bo nie są to dobre gospodarcze w ujęciu marksistowskim.

Nie ceni się pracy ludzkiej - bo jest marnie nagradzana. A w całym kraju są transparenty - "Praca najwyższą wartością człowieka". Jak wobec tego ceni się mniej ważne "wartości człowieka" ?

### 8. W socjalizmie zapłata każdemu według potrzeb

Oznacza to, że jeżeli w MSW płaca 3 razy więcej niż nauczycielowi czy inżynierowi to znaczy, że praca policjanta jest pożyteczniejsza trzykrotnie od pracy nauczyciela czy inżyniera. Praca ZOMOwca machającego pałą jest bardziej pożyteczna od pracy profesora uniwersytetu.

Oczywiście tę tabelę wartości pracy ustala "przodująca część klasy robotniczej". A reszta klasy robotniczej ma niewiele do powiedzenia. Może się co najwyżej zgodzić, bo jak się nie zgodzi, stanie się w opinii przodującej części klasy robotniczej warchołem lub wicherzycelem.

### 9. W komunizmie będzie każdemu według potrzeb

Oznacza to, że jeśli ktoś będzie miał potrzebę mieszkania, to będzie miał mieszkanie. A jeżeli będzie miał potrzebę domu jednorodzinnego - jak w kapitalizmie? Czy też będzie miał domek? Na to jeszcze nikt ze zwolenników Marksa nie odpowiedział.

Ostatnio mówi się, że w komunizmie będą zaspokojone wszystkie "uzasadnione" potrzeby. Ale kto będzie oceniał "uzasadnienie" potrzeb, gdy państwa nie będzie w komunizmie, bo państwo "obumrze"? Poza tym, czy np. nowe ubranie będzie to "uzasadniona" potrzeba, czy jeszcze "nieuzasadniona", bo można jeszcze spokojnie chodzić w pocerowanych walonkach? A jeśli uzasadniona potrzeba - to dla kogo? Dla wszystkich ?

Ale do komunizmu jeszcze daleko. Daleko nawet do zaspokojenia podstawowych potrzeb do życia jak żywnościowych, mieszkaniowych czy zdrowotnych. Daleko, mimo że kraje socjalistyczne produkują dziś w produkcji światowej: ZSRR II miejsce w świecie, MRD - VIII miejsce, PRL - IX miejsce - a jakos te państwa nie mogą zaspokoić podstawowych potrzeb społeczeństwa, nie mówiąc o innych.

Tu trzeba jednak dodać poprawkę. Część klasy robotniczej, oczywiście część "przodująca" czyli aktyw partyjny, już żyje w komunizmie. Ma potrzebę domu jednorodzinnego - proszę bardzo - za parę złotych pożyczki, którą się potem umorzy. Samochód - proszę bardzo, albo za talon /ostatnio asygnaty/ - po niższej cenie, albo samochód "do użytku służbowego" - z kierowcą płatnym przez państwo, czyli społeczeństwo.

Kiedys oburzano się, że w okresie międzywojennym we Włoszech faszystowskich było aż 500 samochodów "służbowych", czyli do dyspozycji członków aparatu partii. W PRL nie ma badań na ten temat, więc nie wiadomo czy tych samochodów "służbowych" jest 30 tys., 50 tys., 100 tys. czy może jeszcze więcej.

### 10. Podstawowe prawo socjalizmu

"Stały wzrost i doskonalenie produkcji na bazie przodującej techniki w celu jak najpełniejszego zaspokojenia stale rosnących potrzeb i wszechstronnego rozwoju społeczeństwa" - głosi prof. dr Józef Zawadzki.

Nie-mal co słowo to się pomylił profesor doktor J. Zawadzki. Zapomniał dodać, że ta "przodująca technika" jest na ogół dopiero wtedy, gdy kupi się licencje w krajach "kapitalistycznych" lub skradnie, albo skopiuje bez licencji jakiś produkt.

O "stale rosnącym zaspokajaniu potrzeb" można byłoby spytać np. kółchozników, którzy jednak uparcie twierdzą, że za cara było lepiej. Co prawda

w "Woprosach Ekonomiki", organie Akademii Nauk ZSRR w Moskwie napisano, że "ludzie radziecy już dawno zapomnieli co to jest głód i nędza". I komu wierzyć? Ułożony z Akademii Nauk ZSRR, czy starym kołchoźnikiem /czy faktowi śmierci głodowej kilkunastu mln. obywateli ZSRR w ciągu kilkunastu lat - przyp. "P" /.

## II. Koncepcje społeczno-ekonomiczne i polityczne

### 1. Analiza kosztów społecznych

Trafna jest i wnikliwa analiza kosztów społecznych i osobowych dokonana przez K. Marksa w I tomie "Kapitału", kosztów, jakie ponosi społeczeństwo w okresie uprzemysłowienia. Wprawdzie analiza Marksa odnosiła się do Anglii z połowy XIX w., ale Marks uważał, i słusznie, że jego analiza ma znaczenie dla każdego kraju wchodzącego na drogę industrializacji.

Na Zachodzie ekonomiści twierdzą, że wnikliwa analiza Marksa ma swoje ogromne historyczne znaczenie, ale - ich zdaniem - jej wartość jest tylko historyczna.

Jest to tylko część prawdy. Ma ta analiza znaczenie nawet dla krajów socjalistycznych i dla wszystkich innych krajów, które nie będą się wystrzegały tych zarzutów, jakie postawił Marks wobec procesu industrializacji w XIX w.

#### Zarzuty Marksa:

- niskie płace robotników i jednocześnie wysokie dochody /wysoka akumulacja/ posiadaczy i dysponentów kapitału,
- dążenie do wprowadzenia ustawodawstwa nakazującego pracę przymusową osób w wieku zdolności do pracy /bo się oplaca tania siła robocza/. Uzasadnienie dążenia do wprowadzenia pracy przymusowej ma charakter pseudomoralny czy pseudospołeczny,
- utrudnianie wyjazdów na emigrację zarobkową /bo w kraju rodzinnym kapitalistom jest potrzebna tania siła robocza/,
- niskie płace mężczyzn i zmuszanie w ten sposób kobiet do pracy w celu utrzymania rodziny,
- skromne jedzenie, marne i niewystarczające budownictwo mieszkaniowe, karalność drobnych kradzieży a zamykanie oczu na wielkie kradzieże, zatrudnianie nieletnich pod pozorem praktyk, marne warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, brak odpowiedniego wychowania dzieci ze względu na pracę zarobkową obojga rodziców, kłamliwość prasy, która pokazuje jak straszne rzeczy dzieją się z Murzynami w USA, a u siebie w kraju nie pokazuje zła.

Te sprawy opisał K. Marks w I tomie swego "Kapitału".

Zwrócenie uwagi na koszty jakie ponoszą biedne warstwy społeczne w okresie uprzemysłowienia jest zaletą o wartości nie tylko historycznej.

Następny pozytywny wpływ, to oddziaływanie myśli socjalistycznej i Marksa /oraz marksistów/ na społeczne nauczanie Kościoła.

Aczkolwiek Kościół stwierdzał wyraźnie, że nauka Kościoła nie zgadza się ani z liberalizmem, ani z marksizmem, to jednak zwrócił większą uwagę na zagadnienia społeczne. W 1891 r. Leon XIII ogłosił encyklikę "Rerum Novarum" o "kwestii robotniczej". W latach 50-tych XX w. Pius XII ogłosił dzień 1 maja dniem św. Józefa robotnika. Kościół docenił więc oficjalnie pracę fizyczną.

Dla sprawiedliwości trzeba zauważyć, że przed tymi oficjalnymi wypowiedziami najwyższych zwierzchników Kościoła, już dużo wcześniej szeregi działaczy katolickich, w tym także w Polsce, głosiło - w oparciu o Ewangelię, zasady sprawiedliwości społecznej, oddając życie w walce za nie.

### 2. Podstawowa teza Marksa i Engelsa: "Historia ludzkości, to historia walk klasowych"

Rzeczywiście istnieją antagonizmy klasowe między bogatymi i biednymi, które doprowadzają nieraz do krwawych walk, ale:

Trudno wytłumaczyć walkami klasowymi okrucieństwa Iwana Groźnego czy Josifa Stalina, lub krwawe wojny, m.in. o podłożu religijnym w XVI-wiecznych Niemczech.



A jednocześnie w tym samym wieku co działalność Iwana Groźnego czy wojny religijne - w Polsce spory religijne obywają się w zasadzie bez rozlewu krwi. Jak wytłumaczyć zasadę "cuius regio, eius religio" /czyja władza, tego religia, nakazująca, jeśli władca przeszedł na protestantyzm - przejdzie na protestantyzm także jego podwładnych, gdy w tym samym czasie król Polski Zygmunt August stwierdza publicznie w Sejmie: "Nie jestem królem waszych sumień"/. Czy te wszystkie sprawy da się wytłumaczyć wyłącznie walkami klasowymi. Nie ma innych przyczyn?

Wiele teorii naukowych i ideologii pretenduje sobie prawo do wyłącznego wyjaśniania wszystkich zjawisk. Gobineau w XIX w. i A. Rosenberg w III Rzeszy tłumaczyli historię ludzkości przez istnienie odrębnych ras, Freud - przez popęd seksualny. Wszystko jest jeszcze w normie, gdy dany wyśliciel stwierdza, że odkrywa nowy aspekt zagadnienia, czyli część prawdy. A jeśli się upiera, że to co głosi jest najważniejsze, że inne zjawiska nie mają takiego znaczenia, jak odkryte przez niego, to na pewno znikształa rzeczywistość, która jest zawsze bardziej złożona jak w teorii. A najgorzej jest, jak już ktoś dochodzi do władzy i próbuje narzucić społeczeństwu jednostronny obraz świata, w dodatku wybitnie uproszczony. Wtedy dużo nieszczęść spada na społeczeństwo /zbrodnie i ludobójstwa - przyp. "P"/.

### 3. W socjalizmie /komunizmie/ rodzina zniknie

Tak twierdzi "Manifest Komunistyczny": "Klasy burżuazyjne o rodzinie i wychowaniu, o tkliwym stosunku między rodzicami a dziećmi stają się tym wstętniejsze, im bardziej w wyniku wielkiego przemysłu zostają zerwane więzy rodzinne u proletariuszy, a dzieci stają się zwykłymi artykułami handlu i narzędziami pracy".

I dalej Manifest zapowiada "zniesienie prawa dziedziczenia" oraz "wyrwanie wychowania spod wpływu klasy panującej" i "publiczne, bezpłatne wychowanie wszystkich dzieci".

"Zniesienie prawa dziedziczenia" oznacza, że rodzice nic nie mogą pozostawić dzieciom. Wszystko trzeba zostawić państwu /dopóki nie "obumrze"/ a dzieci mają zaczynać od nowa gospodarować. Marks i Engels zakładali, że w komunizmie państwo sprawiedliwie rozdzieli. Jeszcze jedno złudzenie. Nie będzie rodziny, będzie tylko wychowanie państwowe. Myśl tę rozwinął następny klasyk - Lenin, który pisał, że komunizm zapanuje dopiero wtedy, gdy "oderwie kobietę od rondli i pieluch", dzieci da się na wychowanie państwowe a kobieta będzie produkcyjnie pracować w fabryce.

A oto cytaty z Lenina:

"...Kobieta jest wciąż jeszcze niewolnicą domową, mimo wszystkie wyzwajające je ustawy, albowiem przytkacza ją, dusi, ogłupia, poniża drobne gospodarstwo domowe, które przykuwa do rondli i pieluch, trwoni jej pracę na roboty barbarzyńsko nieprodukcyjne, przytępiające i ogłupiające. Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm rozpocznie się dopiero tam i dopiero wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się walka masowa /kierowana przez posiadający władzę proletariat/ przeciw temu drobnemu gospodarstwu domowemu, a raczej jego masowa przebudowa w wielkie gospodarstwo socjalistyczne.

/.../ Stołówki publiczne, żłobki, przedszkola - oto przykłady tych pierwszych pędów /komunizmu/, oto proste, powszechne środki nie mające w sobie nic pompatycznego, które ziołne są faktycznie wyzwolić kobietę." - Lenin, Wielka inicjatywa. Dzieła Wybrane, W-wa 1951 t. II, s. 527-8.

A więc dla Lenina ważniejsza jest praca w produkcji niż "barbarzyńsko nieprodukcyjna" praca przy dziecku. Smutne, prawda? /zbrodnicze - przyp. "P"/

W krajach socjalistycznych zrobiono to w Kambodży, gdzie dogłównie zrealizowano wskazania twórców marksizmu-leninizmu, oddzielając dzieci od rodziców i dając je na wychowanie państwowe. /ojciec na pń., matka na pń., dzieci na wsch. - wszyscy w oddzielnych komunach - przyp. "P"/.

W PRL także zrealizowano wiele z tych wskazań. W 1956 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o przerywaniu ciąży, co powoduje rocznie ok. 1 mln. zabitych dzieci. W 1959 r. minister "zdrowia" wydał okólnik nakazujący lekarzom, pod groźbą utraty zawodu, dokonywanie przerywania ciąży. Nieudolnie wyg-

ładają żłobki, ale za to PRL ma jeden z najwyższych wskaźników zatrudnienia kobiet w wieku produkcyjnym w "gospodarce uspołecznionej", czyli za marne grosze - 75% wszystkich kobiet w wieku produkcyjnym tam pracuje.

Za Gierka wprowadzono pomysł Kuberskiego - "szkoły zbiorcze". Miały to być całotygodniowe, zamknięte szkoły dla dzieci - wypuszczano by je tylko w niedzielę.

Robiono to pod pretekstem, że "trzeba podnieść poziom szkół na wsi". A jak dzieci w PRL przyjmują wskazania Lenina, aby je oddawać do żłobków?

"Mała Marta skończyła 2 lata i rodzice zmuszeni byli ją oddać do żłobka. A ona żłobka nie lubi. Codziennie więc przeżywa ten sam negatywny stress i... wymiotuje... Sytuacja Marty nie jest wyjątkowa. Coraz więcej młodych mam po skończonym płatnym urlopie wychowawczym wraca do pracy. Powody są wyłącznie ekonomiczne. Coraz częściej matki przerywają nawet płatny urlop... by powrócić do pracy i całej pensji" /Krystyna Gąsiorowska - Banasiak - "Ucieczka z urlopu", Panorama z 13.11.1983 r./

Urlopy macierzyńskie są solą w oku zasłużonego komunisty /na rencie zasłużonych/ S. Jedrychowskiego. Nie może on przeboleć, że wprowadzono płatne urlopy wychowawcze: "... Osobiście uważam za istotny błąd wprowadzenie płatnych urlopów wychowawczych, czego nie uzasadniała ani sytuacja demograficzna, ani ekonomiczna... Po drugie. Wspomniany przemysł lekki... likwidacja trzecich, a nawet drugich zmian doprowadziła do niesłychanego zubożenia rynku" /Dziennik Ludowy z 7-8.7.1984 r./

A więc "niesłychane zubożenie rynku" nastąpiło przez to, że nie udało się zapędzić kobiet do pracy w nocy. A jak jest w ZSRR?

"W ZSRR na każde 100 kobiet 93 pracują i jeśli zachodzi taka potrzeba, są w stanie utrzymać siebie i dzieci nie oglądając się na pomoc męża" /E. Kafarska, "1207 szczęśliwych matek. Korespondencja własna z ZSRR", Magazyn rodzinny nr 116/1983 r./

Smutne, że tylko 1207 matek jest szczęśliwych na 350 mln obywateli. Autorka nie dodała, że płace wynoszą tam od 100 do 150 rubli, buty kosztują 100 rubli, a dodatek miesięczny dla samotnej matki wynosi 5 rubli.

#### 4. Likwidowanie własności prywatnej

"Manifest komunistyczny": "Tym, co wyróżnia komunizm jest nie zniesienie własności w ogóle, lecz zniesienie własności burżuazyjnej. Zapracowana, nabyta, osobiście zarobiona własność. Czy mówicie o drobnomieszczańskiej drobnoczołopskiej własności, poprzednicze burżuazyjnej? Nie mamy potrzeby jej znosić, zniszczyć ją i znosić codziennie rozwój przemysłu".

Oznacza to, że nie tylko własność burżuazyjna, ale także mała własność i na wsi i w mieście ma być zniesiona.

Idee Marksa i Engelsa zaczęły w życie wcielić Lenin, który upaństawił cały przemysł i wielką własność ziemską, a nie zdążył /umarł w 1924 r./ zniszczyć chłopów. Dokonał tego Stalin, który w latach 1929-33 skołchozował rolnictwo w ZSRR, odebrał chłopom całą własność prywatną. Gdy kobiety wiejskie podniosły protest, Stalin pozwolił na pozostawienie do dyspozycji rodziny kołchoźniczej po jednej krowie i przemawiał o tym na Wszeczhwiązkowym Zjeździe Kołchoźników, Przedowników pracy 19.2.1933 r.:

"... Co prawda Władza Radziecka miała drobne nieporozumienie z kołchoźnikami. Chodziło o krowę. Ale teraz sprawa krowy została załatwiona i nieporozumienia nie ma. Dopieśliśmy tego, że większość kołchoźników posiada już po krowie na zagrodzie. Minie jeszcze rok, dwa, a nie znajdziecie ani jednego kołchoźnika który by nie miał własnej krowy. Już my, bolszewicy postaramy się, aby wszyscy kołchoźnicy mieli i u nas po krowie /długotrwałe oklaski./" - J. Stalin, Dzieła t. 13, W-wa 1951, s. 258.

Można tu dodać, że produkcja rolna, zwłaszcza zwierzęca spadała jeszcze bardziej po całkowitej likwidacji prywatnej własności. Spadła po likwidacji wielkiej własności, po likwidacji "kułaków", jeszcze bardziej po likwidacji średniaków i biedniaków. A jak zapowiedział Majakowski: "Jak kułakowi damy kułak to będzie zboże dla Rosji". I dali kułak, a prorocत्व największego poety radzieckiego się nie spełniło. Co więcej - trzeba kułować zboże od "wyzyskiwaczy" z krajów kapitalistycznych.

A wystarczyło częściej cytować słowa Aleksandra hr Fredry:

"Socjalizm każdemu nosa utrże.

Bogatemu zrobi to jutro, biednemu pojutrze"

Chruszczow nie zlikwidował kółchozów, ale zrobił dalsze ustępstwo wobec doktryny: pozwolił na prowadzenie tzw. działek przyzagrodowych o wielkości 0,25 ha/kółchoźnika. Te działki, ok. 2% ziemi w ZSRR, dają ok. 30% produkcji rolnej w ZSRR.

Nie żyjący już Andropow pozazdrościł kółchoźnikom ich dochodów i postanowił, by 50% ich produkcji z działek oddawano do punktów skupu, po "cenach skupu", czyli za pół darmo. Z tego widać, że po 65 latach komunizmu w ZSRR nie wychowano "nowego człowieka", który by chciał ofiarnie pracować dla partii nie dysponując swoją własnością w rolnictwie.

#### 5. W komunizmie nie ma ojczyzny ani proletariatu

"Manifest Komunistyczny" głosi: "Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają" i dalej: "W tym samym stopniu w jakim zniesiony zostanie wyzysk człowieka przez-człowieka, zniesiony będzie także wyzysk jednego narodu przez drugi".

A więc Marks i Engels mieli ideologię zlikwidowania dwóch społeczności ludzkiej-Rodziny i narodu. Mamy wiele przykładów takich, co to "nie mają ojczyzny" - Róża Luksemburg, J. Marchlewskiego, F. Dzierżyńskiego, W. Wasilewską i innych, walczących przeciw uzyskaniu niepodległości przez Polskę. A Stalin, który tak tępił "nacjonalizmy" i "szowinizmy", w 1941 r. ogłosił "wojnę ojczyźnianą" i w radiu kazał puszczać dźwięki dzwonów z cerkwi na Kremlu.

#### 6. Dyktatura proletariatu

Wg Marksa proletariatu stanowi większość w społeczeństwie, więc powinien ująć władzę w swe ręce. Ale nawet za Marksa klasa robotnicza stanowiła najwyżej 30% społeczeństwa. W Rosji w 1913 r. ludność wiejska stanowiła 80% /obecnie 40%/. W Afganistanie, gdzie w 1979 r. wprowadzono rządy "dyktatury proletariatu" ludność w przytaczającej mierze jest pastersko-rolnicza. "Dyktatura proletariatu" utrzymuje się tam do dziś przy pomocy Armii Czerwonej /ponad 100-tysięcznej - przyp. "P"/.

W USA klasa robotnicza liczy ok. 30% i procent ten stale się zmniejsza.

Także w Polsce, "proletariat" stanowi nie więcej niż 30%. Na jakiej więc zasadzie ma istnieć "dyktatura" "klasy robotniczej"? Czy chłopci i inteligencja to jacyś ludzie gorai, "podludzie"?

W krajach "dyktatury proletariatu" w rzeczywistości istnieją rządy oligarchii, która nie ma wspólnego z ubogim życiem klasy robotniczej. Klasa robotnicza ma brać udział w głosowaniu na listę kandydatów ustalonych przez oligarchię partyjną, może konsultować z min. Krasieńskim, czy podnieść ceny o 25 czy 30%, dopuszczana jest do dyskusji jak lepiej i wydajniej pracować, ale nie jak lepiej dzielić wyprodukowane dobra, bo o tym decyduje "przodująca część klasy robotniczej", czyli partia. A gdy klasa robotnicza zaczyna poważnie traktować swój udział w rządzeniu, wówczas wprowadza się stan wojenny i tych, którzy nie zgadzają się z poglądami "przodującej siły narodu" załatwia się zdecydowanie, choćby tak, jak górników z "Wujka" i zwała się na nich winę, że są warchołami itp.

Marxizm pomija, że państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, nie tylko robotników, ale i chłopów i inteligentów.

#### 7. Zanik władzy państwowej w socjalizmie i komunizmie

Manifest Komunistyczny głosi: "Skoro /.../ zanikną różnice klasowe i cała produkcja zostanie skupiona w ręku zrzeszonych jednostek, władza publiczna utraci swój publiczny charakter".

I co się okazuje? W socjalizmie zostają tylko proletariatu, a więc powstało społeczeństwo "bezklasowe", a ucisk władzy i policji nie "zanika", ale nawet rośnie.

Zwróćmy uwagę, że Marks i Engels chcieli znieść wszystkie możliwe społeczności - rodzinę, naród i państwo, bo każde z nich miało wady. Również pieniądź i handel należy znieść, bo w pewnych sytuacjach prowadzi do wyzysku. A więc wylać dziecko z kąpielą - zlikwidować narody, państwo, pieniądź, handel, rodzinę.

Czy autorzy i ich zwolennicy zastanawiali się nad tym, że oprócz wad wszystkie te instytucje i społeczności mają jednak zalety i są potrzebne?

Nie wiadomo, jak sobie Marks z Engelsem wyobrażali obumieranie państwa i życie gospodarcze bez państwa. Prześledźmy błąd w ich myśleniu. Państwo wg nich jest instrumentem wyzysku klasowego. Skoro w komunizmie będzie tylko jedna klasa, to państwo będzie niepotrzebne.

Można przyjąć, że czasami państwo tak się zachowuje, jak pisali klasycy. Ale przecież ono pełni wiele funkcji użytecznych i niezbędnych. Skoro jednak instytucja ma wady - trzeba ją zlikwidować. I po problemie.

### 8. Alienacja

Alienus oznacza: obcy. O alienacji tak pisał Marks w "Narodzinach ideologii":

W każdym ustroju, gdzie istnieje własność prywatna ludzie są wyalienowani /wyobcowani/. Robotnik w kapitali nie jest wyalienowany, bo pracuje dla cudzej własności prywatnej, pracuje mało wydajnie.

Natomiast w socjalizmie, czy w komunizmie, gdzie własność jest wspólna, nikt nie będzie się czuł wyalienowany. Robotnik będzie pracował ooczco, wydajnie, z radością."

Nic dodać, nic ująć.

### III. Poglądy na kulturę, moralność i religie

W Manifeście Komunistycznym czytamy:

"Dotychczasowe poglądy moralne, religijne, filozoficzne, czyli świadomość społeczna, związane są ze strukturami społecznymi własności i w komunizmie zanikną doszczętnie"...

Revolucja komunistyczna jest najradykałniejszym zerwaniem z przekazanymi nam stosunkami własności. Nic dziwnego, że przyniesie ona również najradykałniejsze zerwanie z przekazanymi nam ideami".

A zatem: Dotychczasowy środek kulturowy jest zły i trzeba z tym zerwać. Ażeby stwierdzić, że dany pogląd jest bezwartościowy, wystarczy ustalenie, że powstał w okresie własności prywatnej. "Prawda jest klasowa".

Kopernik nie mógłby wynaleźć nic rewolucyjnego w astronomii, bo był duchownym, a więc należał do klasy wyzyskiwaczy.

Nic dziwnego, że w ZSRR do dziś się utrzymuje, że do czasów Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji nic wartościowego się nie wydarzyło i dopiero rewolucja zmienia wszystko na lepsze. Nawet w Polsce gorliwi marksiści: historycy /Kłodziejczyk, Kieniewicz/, ekonomiści /Landau, Ajnenkiej/ widzieli same pozytywy w Polsce dopiero po 1944 r. Poprzednie okresy traktowano - jak rzekł jeden z historyków w "godzinie szerości": wyciągaliśmy z historii polskiej same brudy i hańbiące rzeczy, a omijali ukazywanie spraw dodatnich.

Ekspozuje się wiele razy, że w okresie międzywojennym zabito kilku komunistów, natomiast nie ekspozuje się, że za rządów Bermana i Zambrowskiego w PRL zabito nie mniej niż 200 tys. ludzi, a setki tysięcy męczono w ciężkich więzieniach.

### IV. Realizacja w życiu

#### 1. Doprowadzenie do absurdu

Kambodża lat 70-tych jest klinicznym przykładem realizacji pomysłów Marksa i Engelsa przez marksistów.

- a/ w Kambodży zlikwidowanie pieniądza wywołało kompletny chaos w przemyśle i gospodarce,
- b/ likwidacja "wielkiej" i "drobnej" "burżuazji". Zlikwidowano 2,5-3,5 mln ludzi na 6-7 mln. Zabijano nie tylko właścicieli, ale też inteligencję.

W latach 70-tych pocieszano ludzi w demoludach, że reżim marksisty, doktora Pol Pota był lewacki. Liczy się na krótką pamięć społeczną. W ZSRR po rewolucji również "likwidowano" wielką i małą burżuazję i inteligentów /bieżoruczników/.

Reformy Piotra I spowodowały zmniejszenie się ludności Rosji o 20%. Wielka Rewolucja Październikowa pochłonęła podobno tylko 11-15 mln ludzi

plus 4 mln dzieci "bezpřízornych", które wyteplono, gdyż zbierały się bandy wyrostków napadających na ludzi w poszukiwaniu żywności. Stalin podobno wymordował 10-30 mln ludzi, wojna wywołana dzięki ułatwieniom Stalina pochłonęła 20 mln, a więc reformy Stalina /i jego partii - przyp. "P"/ spowodowały śmierć ok. 20% społeczeństwa.

c/ Likwidacja religii - wymordowanie w Kambodży kleru buddyjskiego i niszczenie świątyn

W ZSRR Lenin z Trockim również rozprawili się z klerem prawosławnym przez "likwidację problemu". Cerkwie zniszczono lub zamieniono na spichrze lub "muzea ateizmu". Podobnie było w Tybecie, zajętym przez Chiny Ludowe w 1961 r. - pisze o tym Helena Majaska "Sytuacja polityczno-społeczna Tybetu po 1949 r.", Przegląd Orientalistyczny, Warszawa nr 2/1978/ będąca w niezgodzie z Moskwą.

O Kambodży i Tybecie wiemy więcej, gdyż socjalizm tam wprowadzała ChRL. O Wietnamie, Laosie i innych państwach trzeba by z kolei przeczytać coś w języku chińskim.

d/ Likwidacja dotychczasowej kultury. W Kambodży usuwano i likwidowano dotychczasowe zwyczaje, niszczone zabytkowe budynki i tradycję. Podobnie było w Chinach. Nawet w PRL pisano kiedyś w Polityce, że zmarniało po wojnie 15 tys. zabytkowych budowli. Dla ZSRR brak danych.

e/ Likwidacja rodziny. W Kambodży dzieci są osobno, mężczyźni osobno, kobiety osobno - czyli reżim marksisty Pol Pota dokładnie realizował w życiu idee Marksa i Engelsa /.../

### 3. Czego do tej pory nie zlikwidowano

a/ Jeśli socjalizm oznacza wspólną własność, to do tej pory nie ma socjalizmu bo nie wszyscy zarządzają, a tylko grupa rządząca /nomenklatura/.

b/ w socjalizmie zaniknie społeczeństwo klasowe - oznacza to, że socjalizmu dotąd nie ma bo istnieją klasy nawet w znaczeniu marksistowskim /nomenklatura dysponuje środkami produkcji, szary obywatel ma potakiwać i pracować.

c/ władza państwowa zaniknie: Nie tylko nie zanika, ale się rozrasta.

### ZAKOŃCZENIE

1. Zlikwidowanie rodziny, narodu, państwa, handlu, pieniądza, poprzedniego dorobku kulturalnego ludzkości, dotychczasowej możliwości i religii to w skrócie idee Marksa, Engelsa i Lenina. Wtedy nastanie komunizm, zapanuje dobrobyt, stworzy się nowy lepszy świat, będzie raj na ziemi.

2. Istnieją 3 grupy ludzi, którzy mają odmienne stanowisko względem idei socjalizmów i sposobów jego realizacji.

Jedni uważają, że idee są wspaniałe i metody odpowiednie. Nie ważne z jakimi stratami buduje się socjalizm - "gdzie drwa rąbią...", tzn. że w wyniku "reform demokratycznych" ileś tam % ludności zginie... większość, która przeżyje, musi się ponęczyć.

Drudzy - byli członkowie partii /Lewica laicka/ twierdzą, że Marks i Engels mieli rację, tylko w realizacji ich pomysłów nawalili Stalin, Breżniew, Jaruzelski itp. Gdyby oni doszli do władzy - żeby lepiej zinterpretowali "genialne" myśli klasyków i wprowadzali prawdziwy socjalizm. Oni - jak np. Jan Józef Lipski, członek KOR, pisze w swej książce o KORze, że KOR walczył "z bolszewicką odmianą totalizmu", czyli, że to co się w Polsce dzieje to jest rzekomy socjalizm, a o socjalizm "prawdziwy" on i inni członkowie KOR walczą i walczyć będą.

A do trzeciej grupy można zaliczyć Aleksandra hrabiego Fredrę /1793-1876/ który pisał "Socjalizm każdemu nosa utrże/Bogatemu zrobi to jutro, biednemu pojutrze/".

/Powyższy wykład, będący skrótem obszernego opracowania pt. "Zalety i braki koncepcji społeczno-ekonomicznych i moralno-religijnych K. Marksa" docenta Czumy, z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie opracowała i drukuje Red. "P" bez wiedzy i zgody autora/.

## BANKRUCTWO GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ NA PRZYKŁADZIE ZSRR

Sowiety posiadają ok. 560 mln ha ziemi rolniczej, co daje 2 hektary na jednego obywatela. Gruntów ornych /wraz z sadami/ w ZSRR jest 231 mln ha. W USA użytków rolnych jest 430 mln ha, a ziemi ornej 188 mln ha. W rolnictwie USA pracuje niespełna 4% ludności czynnej zawodowo, a w ZSRR - prawie 10-krotnie więcej.

ZSRR jest największym w świecie importerem żywności, USA - największym eksporterem.

Przeciętnie na świecie na jednego mieszkańca przypada 0,37 ha ziemi rolniczej, w Europie 0,3 ha, przy czym w Beneluksie -zaledwie 0,08 ha, w Anglii i RFN - 0,12, w Japonii 0,04 i Egipcie 0,06. Na jednego mieszkańca ZSRR przypada prawie 6 razy tyle ziemi rolniczej co przeciętnie w świecie i prawie 7 razy tyle, co przeciętnie w Europie.

W sowietach do państwa /sowchozów/ i spółdzielni produkcyjnych /kołchozów/ należy 97,5 % wszystkich gruntów rolnych, które dostarczają niespełna 70% całkowitej produkcji rolniczej. Pozostałe 30% dostarczają działki przyzgodowe kokchoźników, które zajmują 1,5 % ogółu ziemi rolniczej ZSRR.

Produkcja globalna radzieckiego rolnictwa zwiększała się przeciętnie o 3,9 % w okresie 1966-1970, w tempie 2,5 % w okresie 1971-1975 i w tempie 1,7% rocznie w okresie 1976-1980. Po 1980 r. tempo nadal maleje. Średnia stopa wzrostu produkcji rolnej w latach 1950-1965 wynosiła w USA 5,5 % rocznie. Przyrost ludności ZSRR następuje ostatnio w tempie 1 % rocznie, więc przyrost produkcji rolniczej jest tylko nieznacznie szybszy od przyrostu ludności.

W latach 1950-1982 plony zbóż z 1 ha w ZSRR zwiększyły się z 0,8 t do 1,4 t, czyli o 75 %, a w USA z 1,6 t do 4,2 t czyli o 160 %. W 1950 r. plony w ZSRR były o 50 % niższe jak w USA, w 1982 - były o 67% niższe jak w USA i nie osiągnęły nawet poziomu amerykańskiego z 1950 r. /choć w statystyce radzieckiej podaje się wielkość zbiorów wg stanu zaraz po zbiorach i omkótach, bez uwzględnienia strat w transporcie i suszeniu - jak to się oblicza w USA/.

W 1981 r. w ZSRR pod zboża wysiano 26 mln ton nawozów sztucznych, w USA zaledwie 21 mln t. Zebrano zaś: w ZSRR 172 mln t, w USA - 315 mln t. W ZSRR z 1 t wysianych nawozów używano przeciętnie 6,5 t zboża, w USA - 15 t.

Osiągnięcie całkowitej samowystarczalności ZSRR w zakresie zbóż wymaga - zdaniem radzieckich ekspertów, wysiewu 150 kg nawozów na 1 ha. Plan na 1985 r. przewidywał zaledwie 117 kg/ha, a w rzeczywistości wysiano jeszcze mniej, bo wyprodukowano o 12 % mniej nawozów niż przewidywał plan.

Perspektywy rozwoju produkcji rolnej w ZSRR zależą jednak nie tylko od zwiększenia zużycia i efektywności nawozów mineralnych, ale od wzrostu nakładów kapitałowych i ich efektywności. Tymczasem od 1975 r. stopa nakładów inwestycyjnych w rolnictwie radzieckim wykazuje tendencje malejące. Dostawy maszyn i urządzeń rolniczych w latach 1981-1985 mają objąć tylko połowę tej ilości, jaką otrzymało rolnictwo radzieckie w latach 1976-1980, choć np. park traktorowy rolnictwa jest o 50% za mały w stosunku do potrzeb.

W ZSRR jeden traktor przypada na ok. 170 ha, w krajach zachodniej Europy gospodarstwa 20-30 hektarowe posiadają z reguły po dwa traktory. Podobnie rzecz się ma z innymi środkami produkcji.

W wyniku niedorozwoju rolnictwa radzieckiego, które pogłębia się systematycznie, rośnie zależność ZSRR od dostaw zboża z zagranicy. Jeszcze w latach 1961-63 ZSRR eksportował przeciętnie 7,3 mln t. zbóż rocznie. W początku lat siedemdziesiątych bilans handlu zbożem stał się ujemny i ZSRR musiał importować: w 1978 r. - 16,4 mln t, w 1980 r. - 33,6 mln t, a w 1982 r. - 45 mln t. Około 25% zużycia zbóż w ZSRR pochodzi z importu.

ZSRR jest krajem o największym potencjale rolniczym ze wszystkich krajów świata. Należy przy tym do najsłabiej zaludnionych /12 osób na km<sup>2</sup>/.

Kupuje żywność w USA, w Kanadzie, w państwach Ameryki Południowej, a nawet w Chinach i Austrii, posiadającej niespełna 3,7 mln ha ziemi rolniczej.

Kupując żywność w USA i innych krajach kapitalistycznych ZSRR zmniejsza gospodarczo tzw. imperializm, marzący podobno o podboju całego świata. Sowieckie zakupy żywności podnoszą jej ceny na rynku światowym i w ten sposób "ocejzyna proletariatu i niezawodny sojusznik wszystkich dręczonych, prześladowanych i wyzyskiwanych", zmusza najbardziej ubogie kraje, nie mające możliwości wyżywienia swych obywateli do nabywania żywności po zwiększonych cenach, co oczywiście ogranicza ich możliwości zakupu, więc ludzie muszą ginąć z głodu. To druga, mniej znana, strona "pomocy krajom rozwijającym się".

Po blisko 70-ciu latach socjalizmu w ZSRR mocarstwo to jest w stanie wyżyć - i to na niskim poziomie - zaledwie 75 % własnych obywateli, choć np. Chiny, czterokrotnie bardziej ludne od Sowieców a posiadające terytorium stanowiące 40% powierzchni ZSRR są eksporterem żywności.

Co 4-ty obywatel ZSRR /tzn. 70 mln ludzi/ odżywia się żywnością zakupioną za granicą. Dodajmy, że 30% produkcji rolnictwa w ZSRR pochodzi z działek przyzagrodowych, tzn., że dzięki tej produkcji żywi się dalsze 70 mln obywateli Kraju Rad. Państwowe i spółdzielcze rolnictwo w ZSRR, użytkujące 98,5 % całej ziemi i 99,9 % środków produkcji, jest zdolne do nędznego wyżywienia zaledwie 50% obywateli sowieckich.

Tak to jest, kiedy zamiast dbać o rozwój produkcji rolnej, dba się o rozwój socjalizmu w rolnictwie.

WIELKI GŁÓD NA UKRAINIE 1932-33 - WIELKA KOMUNISTYCZNA ZBRONIA

Bohdan KRAWCZENKO

Prof. Bohdan Krawczenko jest dyrektorem Instytutu Studiów Ukrainskich Uniwersytetu Alberta w Kanadzie.

W latach 1932-1933 wiele milionów mieszkańców Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej zmarło wskutek największej spośród sztucznie wywołanych klęsk głodowych w dziejach ludzkości. Sprawcy tej zbrodni nie zostali poddani do odpowiedzialności. Nie wzniesiono ani jednego pomnika ku czci ofiar. Rząd ZSRR uczynił wszystko, aby zatrzeć ślady owego kataklizmu. Należy przypomnieć, że niemal do końca lat dwudziestych Stalin przeciwstawiał się planowemu uprzemysłowieniu. Gdyby przystąpiono do uprzemysłowienia kraju na początku wspomnianej dekady, przywódcy radzieccy mieliby dość czasu, aby opracować w sposób przemyślany odpowiednie strategie rozwoju gospodarczego i wprowadzać je stopniowo w życie. Tymczasem dopiero w latach 1928-1929 Stalin zmienił zdanie, i to w sposób nieskrychanie radykalny. Rezultatem była totalna improwizacja pierwszej pięciolatki. W sprawozdaniu przedstawionym w 1934 r. Rudzutak, który był jednym z działaczy odpowiedzialnych za sprawę gospodarcze, przytoczył wiele przykładów chaosu, jaki zapanował w przemyśle. Na przykład plan zakładów przemysłu budowlanego Tagił uległ zmianie dziewięciokrotnie w ciągu 26 miesięcy, co spowodowało straty sięgające setek milionów rubli, a połowa produkcji moskiewskiej fabryki Stankalit była wybrakowana.

Zbyt wiele projektów zaczęto realizować naraz i zbyt wiele zasobów roztrwoniono wskutek biurokratycznej niezaradności, w wyniku czego w 1930 roku dał się odczuć ostry niedostatek kapitału. Depresja gospodarcza na Zachodzie spowodowała spadek cen zboża i wzrost cen produktów przemysłowych. Pogłębiło to stan gospodarczego rozprzężenia w ZSRR. Jeśli kraj miał się uprzemysłowić, należało importować z Zachodu wyposażenie dla przemysłu. Związek Radziecki spłacał je eksportując pszenicę. Teraz, w warunkach kryzysu, okazało się, że za ten sam import przemysłowy należy eksportować więcej pszenicy niż dotychczas.

Utrzymanie tempa rozwoju przemysłu wymagało zwiększonych nakładów inwestycyjnych, toteż w celu uzyskania kapitałów Stalin polecił wycisnąć z chłopstwa większe ilości pszenicy. Najprostszą drogą, jaką ku temu prowadziła, była nacjonalizacja chłopskich gospodarstw i zapędzenie chłopów do oddawania państwu całej rynkowej produkcji pszenicy. Ukrainę, będącą

głównym spichlerzem zbożowym ZSRR, wyznaczono do intensywnej kolektywizacji.

Jej rozmach zaskoczył wszystkich, nawet przywódców partii i republiki ukraińskiej. Jesienią 1929 roku, a więc kilka miesięcy przed rozpoczęciem "totalnej kolektywizacji", kołchozy na Ukrainie skupiały 3,7 proc. ziem uprawnych i stanowiły 5,6 proc. ogółu gospodarstw rolnych. Były to kołchozy utworzone dobrowolnie przez chłopów. Pierwsza wersja planu pięcioletniego przewidywała, że do końca 1932 roku kolektywizacja obejmie na Ukrainie 10 proc. ziem uprawnych. Należy dodać, że w kołchozach uspołeczniona produkcja rolna miała współistnieć z pewną formą własności prywatnej /zwłaszcza bydła/. Tymczasem w listopadzie 1929 roku Biuro Polityczne KC KPZR kazało przyspieszyć kolektywizację w celu "wzmocnienia produkcji surowców dla przemysłu i na eksport". Jesienią 1929 i zimą 1930 roku plany kolektywizacji ulegały niestannym zmianom, aż w końcu w lutym wydano rozkaz objęcia nią wszystkich gospodarstw chłopskich, z bydłem, końmi i trzodą chlewną włącznie. Chłopstwu ukraińskiemu wydano wojnę.

Istotnym elementem składowym polityki przymusowej kolektywizacji było, jak głosił Stalin, "wyeliminowanie kułaków jako klasy". Tzw. rozkułaczanie wsi niewiele miało wspólnego ze względami natury gospodarczej. Jak to przyznał sam Stalin, kułacy dostarczali na rynek jedynie piątą część nadwyżki zbożowej wytwarzanej w ZSRR /to znaczy zboża, którego nie spożywano na wsi/. Natomiast trzy czwarte tej nadwyżki pochodziło z gospodarstw chłopów średnio- i małorolnych. Do rozkułaczania wsi przystąpiono głównie po to, aby rozprawić się z tymi elementami w łonie chłopstwa - zarówno zamożnymi jak i ubogimi - które uważano za zdolne do zorganizowania oporu wobec przymusowej kolektywizacji.

Likwidacja kułaków rozpoczęła się w styczniu 1930 roku i trwała do 1932 roku. Źródła urzędowe podają, że "zlikwidowano" w ten sposób 200 tys. gospodarstw kułackich, czyli około miliona osób. Inne źródła oceniają na 500 tys. liczbę "zlikwidowanych" gospodarstw kułackich, co oznacza, że ofiarą tej kampanii padły dwa miliony ludzi. Mienie kułaków podlegało konfiskacie, a oni sami mieli zakaz wstępowania do kołchozów. Podzielono ich na trzy grupy. Pierwsza grupa obejmowała tych, którzy czynnie stawiali opór kolektywizacji; dokonywano na nich egzekucji lub zyskano ich do obozów, a rodziny deportowano na Syberię lub na Dawkę Północną. Do drugiej grupy należeli ci, których uważano za skłonnych do stawienia oporu; deportowano ich wraz z rodzinami do odległych okolic w głąbi Rosji. Pozostałym nakazano opuścić rodzinne strony.

Na Ukrainie rozkułaczanie miało brutalny przebieg. "Chłopi, bos i w bieliźnie jedynie, byli zaganiani do wagonów bydłowych, które wywoziły ich w okolice Murzańska, Wołogdy, Kotłasu i innych miejscowości. Rozkułaczanie przeprowadzano również w samej Rosji, ale - jeśli można się tak wyrazić - bardziej po ludzku. Rosyjskim kułakom, których wywłaszczano, na ogół pozwalano pozostać w rodzinnej wsi, a tych, których deportowano, osiedlano z reguły na terenach zachodniej Syberii lub w rejonie Sadeńska. Śmiertelność wśród nich była niższa niż w przypadku deportowanych chłopów ukraińskich", pisze Hryhory Kostiuk.

Przymusowa kolektywizacja napotkała szeroki i żywiołowy opór wśród wszystkich warstw społeczności wiejskiej. W większości regionów Ukrainy wybuchły buntury chłopskie. W Czernihowie 21 pułk Armii Czerwonej zbuntował się i przyłączył do chłopskiego powstania. Wszędzie chłopowie woleli raczej wyrzucić bydło i spalić zbiory niż oddać je państwu. Wojsko /głównie jednostki przystane z Rosji/, GPU /poprzednik obecnego KGB, czyli policja polityczna/, milicja i uzbrojone brygady złożone z godnych zaufania członków partii panoszyły się po wsiach, przeprowadzając kolektywizację. **KTO STAWIAŁ OPÓR, TEN BYŁ NA MIEJSCU ROZSTRZELANY, TAK JAK TO MIAŁO miejsce już podczas wcześniejszych buntów przeciwko władzy radzieckiej, tak i teraz biedota wiejska była na pierwszej linii oporu wobec przymusowej kolektywizacji.** Według jednej z radzieckich gazet wydawanych na Ukrainie, bydło i trzoda chlewna wyrzynane były głównie przez mało- i średniorolnych chłopów. Radziecki historyk W. Jakowczenwski stwierdza, że najbardziej zawzięci buntownicy rekrutowali się spośród chłopów małorolnych, którzy otrzymali na własność ziemię przed kolektywizacją oraz średniaków, którzy niedawno wyszli ze środowiska biedoty.



Prasa radzieckiej Ukrainy opublikowała wiele relacji, zawierających nieco danych o tym, w jaki sposób przeprowadzano kolektywizację. Chałupy małych i średniorolnych chłopów nachodzono w środku nocy i pod groźbą karabinów zmuszano ich do wstępowania do kółchozów. Dobytek, który im konfiskowano, był często rozkradany przez miejskie brygady. Milicja grasowała po wsiach aresztując każdego, kto się jej nawinał. W wielu wsiach kolektywizacja dobytku objęła nawet odzież i obuwie. Na terenie całego Związku Radzieckiego kolektywizacji dokonywano brutalnymi metodami, ale na Ukrainie było gorzej niż gdzie indziej, bo tutaj powszechną kolektywizacją objęto tereny uprawy pszenicy. Na dzień 1 marca 1930 roku 69 proc. ziem uprawnych republiki i 63 proc. gospodarstw chłopskich było już skolektywizowanych. Natomiast w całym ZSRR kolektywizacja objęła wówczas tylko 30 proc. ziem uprawnych i 24 proc. gospodarstw.

Wiosną 1930 roku władza, obawiając się, żeby chłopski opór nie ograniczył poważnie zasiewów, nieco złagodziła presję. W maju tylko 41 proc. gospodarstw pozostało skolektywizowanych; posiadały one 50 proc. ziemi uprawnej. Udało się dzięki temu odzyskać kontrolę nad wsią; ułatwiło to bowiem przeprowadzenie prac polowych i uratowanie zbiorów, które były w tym roku nadzwyczaj dobre. Z Ukrainy wyciśnięto 7,700 tys. ton pszenicy, czyli trzecią część zbiorów. "O tym, jaki był stopień wyzysku, któremu poddano Ukrainę - pisze W. Hołubnyczy - może świadczyć fakt, że uzyskane tu w 1930 roku zbiory stanowiły 27 proc. ogółu zbiorów, jakie uzyskano wówczas w Związku Radzieckim, natomiast pszenica ukraińska stanowiła 38 proc. ogółu pszenicy zarekwirowanej w ZSRR." Innymi słowy - 2,3 razy więcej niż w 1926 roku. Wpłynęły na to trzy czynniki: w 1930 roku warunki klimatyczne były szczególnie korzystne; utrzymanie się przy życiu sektora prywatnego stymulowało produkcję; rekwizycjami objęto również ziarno siewne z poprzedniego roku. Na 1931 rok ustalono, że dostawy dla państwa zostaną utrzymane na poziomie z 1930 roku. Od pierwszych miesięcy 1932 roku na Ukrainie zaczął się szerzyć głód, który trwał aż do końca 1933 roku.

W celu wyjaśnienia przyczyn klęski głodu, do jakiej doszło w latach 1932-1933, należy wziąć pod uwagę jeszcze dwie inne okoliczności. Pierwszą z nich był spadek produkcji rolnej, do którego doprowadziła kolektywizacja. Jak już powiedzieliśmy, wielu chłopów wolało raczej zarzącać konie, bydło i trzodę niż oddać je znenawidzonym kółchozom. Pogłowie koni spadło z 5,4 milionów w 1928 roku do 2,6 milionów sztuk w 1933 roku. W tym samym okresie pogłowie bydła spadło z 8,6 do 4,4 milionów sztuk. Nie tylko nie można było z tego powodu wywiązać się z dostaw obowiązkowych mięsa, ale co gorsze, niedostatek zwierząt pociągowych, który był zawsze jednym z najpoważniejszych problemów rolnictwa ukraińskiego, zaostrzył się. Produkcja traktorów była w powijakach i nie mogła zastąpić tego ubytku zwierząt pociagowych. W 1932 roku na przykład na Ukrainie jeden traktor przypadał średnio na jeden kółchoz. Traktory były bardzo niskiej jakości, psuły się nieustannie i nie było części do ich naprawy. Wymowny pod tym względem jest przykład okręgu dniepropetrowskiego: w szczytowym okresie zbiorów, w sierpniu 1930 roku, 70 proc. traktorów było nie do użytku, a we wrześniu 90 proc. Nie istniały żadne bodźce, które by skłaniały chłopstwo do wzmocnionej pracy. Pod koniec 1930 roku 78 proc. kółchozów nie wypłacało chłopom dniówek za wykonaną pracę. Co więcej, dniówka na Ukrainie była /w kilogramach produkcji rolnej/ o połowę niższa niż w Rosji.

Gospodarstwa kółchozowe były za duże, co odzwierciedlało gigantyzm, cechujący myśl ekonomiczną Stalina. Struktura kółchozów była skrajnie zbiorokratyzowana i nie dopuszczała jakiegokolwiek indywidualnej inicjatywy. W 1932 roku przewodniczący niektórych kółchozów chcieli obsiać pola nie pszenicą a żytem, gdyż sądzili, że gleba u nich lepiej się do tego nadała. Odpowiedź Moskwy była jednoznaczna: "Tych osobników, podsycających antypszeniczne nastroje, należy surowo ukarać".

Czynniki te, razem wzięte, spowodowały wręcz fantastyczny chaos w produkcji rolnej. Między 1931 i 1932 rokiem powierzchnia obsianych pól zmalała na Ukrainie o jedną piątą. W 1931 roku stracono ponad 30 proc. zbiorów w okresie żniw. Doszła do tego susza, która rozpoczęła się w końcu 1931 roku i ogarnęła głównie stopy. Nowa klęska suszy wybuchała w 1934 ro-

ku. Złe warunki klimatyczne w połączeniu z dezorganizacją produkcji sprawiły, że zbiory w latach 1931 i 1932 były raczej mierne, natomiast w 1934 roku dramatycznie niskie. Według danych urzędowych, w 1931 roku zebrano 18.300 tys. ton pszenicy, podczas gdy w roku poprzednim 21.100 tys. ton. W 1932 roku zebrano 14.600 tys. ton, w 1933 - 22.300 tys. ton i w 1934 - 12.300 tys.

Choć dezorganizacja produkcji i susza przyczyniły się w wielkim stopniu do klęski głodu, to jednak nie były jej główną przyczyną. W 1934 roku, kiedy to zbiory były najniższe, na Ukrainie nie głodowano. Odpowiedzialność za klęskę głodową ponosi stalinowskie kierownictwo, które narzuciło Ukrainie drakońskie normy rekwizycji pszenicy, aby dzięki nim utrzymać przyspieszony rytm uprzemysłowienia.

W 1931 roku nakazano zarekwirować na Ukrainie 7,7 mln ton pszenicy, to jest tyle samo co w 1930 r., choć teraz zbiory były o 20 proc. niższe niż w roku ubiegłym. Moskwa wydała rozkaz, aby te ilości pszenicy uzyskano za wszelką cenę i zastosowała potężne środki nacisku. Do akcji skierowano wojsko i policję, które odbierały chłopom wszelkie zapasy. Mimo to do wiosny 1932 roku udało się zarekwirować tylko 7 mln ton. Na wsi nie było dostojnie co włożyć do ust. Badania statystyczne, których wyniki opublikowano w latach trzydziestych, wykazują, że średnio w gospodarstwach chłopów ukraińskich pozostało wówczas jedynie 112 kg ziarna. Dla chłopów, których odwiecznym głównym pokarmem był chleb, oznaczało to katastrofę. Rozmiary rekwizycji pszenicy były tak wielkie, że w republice niedostatek ziarna siewnego wyniósł 45 proc. Kierownictwo partyjne Ukrainy, przerażone widmem nadciągającej katastrofy, wystąpiło wobec Moskwy z wnioskiem o znaczną redukcję dostaw obowiązkowych na rok 1932. Zmniejszono je do 6,2 mln ton, ale i tak było to za wiele jak na możliwości republiki, gdyż zbiory były niskie - przyniosły jedynie 14,6 mln ton, z czego 40 proc. poszło na straty spowodowane puściem się maszyn i chaosem panującym w transporcie. Ponieważ kierownictwo ukraińskie brało nadal stronę chłopstwa, dla wyegzekwowania rozkazów do stolicy Ukrainy przybyła specjalna komisja z Mołotowem na czele. Na wieś posłano oddziały wojskowe i zbrojne brygady, które stosowały masowe represje wobec chłopów wzbraniających się przed oddaniem ostatniej kromki chleba. To właśnie w sierpniu 1932 roku wydano dekret przewidujący kary od pięciu lat obozu pracy przymusowej do kary śmierci włącznie za "kradzież socjalistycznego mienia". W rejonie Winnicy głodujących chłopów skazywano na pięć lat obozu za zerwanie w polu niedojrzałego źdźbła zboża. W Dniepropetrowsku sąd rejonowy postawił przed plutonem egzekucyjnym głodnych chłopów, którzy ukradli worek ziarna.

Wśród działaczy państwowych i partyjnych w rejonach, które nie wywiązywały się z dostaw, przeprowadzono czystkę. Objęła ona jedną trzecią personelu kierowniczego w kolchozach. W styczniu 1933 r. z dostaw wywiązano się w 75 proc., odstawiając państwu 4.700 tys. ton, co oznaczało, że na rodzinę chłopską przypadało na cały rok spożycia średnio 83 kg ziarna. Głód stał się zjawiskiem masowym.

Dopiero po zbiorach 1933 r. głód ustał. Moskwa "pożyczyła" Ukrainie 50 proc. pszenicy, której jej brakowało i co ważniejsze, zmniejszyła dostawę do 4500 tys. ton. W 1934 r. znowu groził głód, ale poziom dostaw został jeszcze bardziej obniżony, a Stalin kazał nawet sięgnąć do rezerw, aby ludność mogła się wyżywić. Gdyby postąpił tak już w 1932 r., Ukraina nie przeżyłaby jednej z najstraszliwszych klęsk głodowych, jakich doświadczyła ludność.

Należy podkreślić to, że klęska głodu na Ukrainie została sztucznie wywołana i że nie uczyniono nic, aby ulżyć doli jej ofiar. Przeciwnie, oferty międzynarodowych organizacji, które chciały pomóc z pomocą głodującym, odrzucono twierdząc, że głodu nie ma i że w związku z tym pomoc jest niepotrzebna. Co więcej, granice Ukrainy z innymi republikami radzieckimi zostały zamknięte i głodującym chłopom ukraińskim zakazano wstępu na teren Rosji w poszukiwaniu chleba, który im zabrano.

Wielu naocznych świadków opisało przerażające sceny, jakie rozgrywały się na Ukrainie w latach 1932-1933, więc ich sobie zaoszczędzimy. Jednak polityczne i gospodarcze aspekty tej klęski nie odzwierciedlają jej w pełni, toteż nie sposób pominąć milczeniem tego, co przeżywała wówczas ludność ukraińska. Zjawiskiem bodaj najpotworniejszym była powolna

agonia setek tysięcy dzieci. Leżały na drogach i w rowach przydrożnych usiłując zebrać na sobie resztki energii i znaleźć coś do jedzenia. Były jednak tak osłabione, że nie mogły się ruszyć. Dopiero śmierć uwalniała je od męczarni. "Biedne dzieci - pisał niemiecki ekspert rolny, który podróżował po Ukrainie w 1932 r. - dogorywały niczym dzikie zwierzęta". Wielu rodziców widząc, jak dzieci cierpią, zabijało je z litości, a potem, uświadomiwszy sobie swój straszny czyn, popadało w obłęd. DOCHODZIŁO DO LUDOŻERSTWA. Nieraz dzieci, szukające rozpaczliwie pokarmu, żywiły się ciałem swoich zmarłych braci, sióstr, rodziców czy dziadków. Setki tysięcy sierot snuły się po wsiach w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia. Wiele z nich ginęło w końcu z rąk wojska i milicji, które dokonywały masowych egzekucji.

To co wydarzyło się w pewnej wsi rejonu Połtawy było pod tym względem wymowne. Przed klęską głodu owa wieś liczyła 2 tys. mieszkańców. Tylko 982 osoby przeżyły, zjadając wszystko co się dało: psy, koty, kory z drzew, różnego rodzaju korzenie. Przed rokiem 1932 we wsi istniała szkoła; każda z czterech klas była pełna dzieci. Gdy przez wieś przeszedł głód, szkołę zamknięto, bo nie było kogo do niej posłać.

Ilu ludzi zmarło, ilu zginęło bez wieści? W 1933 roku redaktor naczelnicy lewicowego czasopisma żydowskiego wychodzącego w Nowym Jorku, Harry Lang, usłyszał podczas podróży po Ukrainie takie zdanie z ust pewnego dygnitarza: "Głód spowodował tutaj śmierć 6 milionów osób... tak, sześciu milionów!" Urzędowe dane statystyczne z lat trzydziestych, choć notorycznie fałszowane /spis z 1937 r. został unieważniony, gdyż dane, jakie przyniosło określono mianem "kontrewolucyjnych"/, potwierdzają fakt gwałtownego spadku liczby ludności.

W 1932 r. H. Petrowski oceniał ludność Ukrainy na 32.100 tys. osób. Tymczasem w 1934 r. na XVII Zjeździe Rad w Moskwie P. Liubczenko podał, że Ukraina liczyła 30 milionów mieszkańców, co oznacza że w samym TYLKO 1933 ROKU straty ludzkie wyniosły ponad 2 miliony. W 1926 r. w ZSRR żyło 31.200 tys. Ukraińców, a w 1939 r. tylko 28.100 tys. Innymi słowy w ciągu 13 lat liczba Ukraińców zmalała o 3.100 tys., a więc o 11 proc. W tym samym czasie ludność ZSRR wzrosła o 16 proc., zaś liczba Rosjan o 27 proc. Miał, czasie ludność mówiąc: "Nigdy zapewne nie poznamy liczby bezpośrednich ofiar kolektywizacji ani pośrednich ofiar skłonności Stalina do obarczania innych odpowiedzialnością za porażki polityki, którą prowadził". Jednak większość specjalistów - w tym również badaczy z radzieckich środowisk dysydenckich, takich jak M. Maksudow - ocenia na 6 milionów liczbę ofiar śmiertelnych głodu na Ukrainie.

Tragedia ukraińskiego chłopstwa była tragedią całego narodu. Sam Stalin zwykł był mówić, że "chłopstwo jest oddziałem szturmowym ruchów narodowych... bez chłopstwa nie może być potężnego ruchu narodowego". Na początku lat dwudziestych reżim radziecki, obawiając się buntów chłopów, sprzyjał rozwojowi kultury ukraińskiej. W latach 1932-1933 ukraińska inteligencja, która wyrosła na podłożu tej polityki, wystąpiła w obronę chłopstwa. Kwałd Ammende, badacz tego zagadnienia, pisze: "Szerokie rzesze ukraińskiej inteligencji stanęły do walki: nauczyciele, studenci, działacze radzieccy, wszyscy oni uważali za swój obowiązek podnieść protest przeciwko ograbianiu ich kraju.

W toku przyszłych badań historycy będą musieli przyznać, że wiosną i latem 1933 r., podczas kampanii prowadzonej przeciwko ludności ukraińskiej, reżim radziecki musiał stawić czoła narodowi zjednoczonemu w szerokim frontie, który skupiał na jednym krańcu działaczy radzieckich najwyższego szczebla, a na drugim najuboższych chłopów."

Ustępstwom, jakie poczyniono wobec ukraińskich dążeń narodowych pod presją chłopstwa, położono kres, gdy chłopstwo zostało zgniecione.

#### POŚLOWIE

Nie był to koniec dramatu ludności ukraińskiej. Druga wojna światowa oznaczała dla niej nowy kataklizm. Jak podał W. Szczerbytski, pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukrainy, wojna ta pochłonęła 6.750 tys. Ukraińców, z tego 5 milionów osób cywilnych. Jeśli do tego dodamy zmarłych w wyniku deportacji i internowania w obozach pracy przymusowej, którzy byli pośrednimi ofiarami wojny, straty sięgną 11 milionów - w tym

dwa miliony Żydów.

Zakończenie wojny nie przyniosło wytchnienia. W latach 1946-1947 była wielka susza. Historia powtórzyła się: pociąg za pociągiem zdażał w głąb Rosji, wywożąc żywność z mniej dotkniętych suszą okolic Ukrainy, gdy tymczasem mieszkańcy wysychających stepów oierpieli głód. Ponadto zachodnie regiony Ukrainy, przyłączone do republiki po wojnie, poniosły straty w ludności na skutek masowych zsyłek na Syberię i Daleki Wschód, do jakich doszło w latach 1947-1951 w toku walki z nacjonalistycznym ruchem oporu.

Jeśli zsumujemy straty, poniesione podczas rewolucji 1917-1920, podczas kolektywizacji i czystek w latach trzydziestych i podczas drugiej wojny światowej, to okaże się, że wyginęła połowa ludności płci żeńskiej i czwarta część ludności płci żeńskiej. Wraz z ludźmi zginęły tradycje, idee, osiągnięcia i nadzieje wielu pokoleń. W obliczu takiej hekatombi może tylko budzić podziw fakt, że jeszcze po wojnie społeczeństwo ukraińskie znalazło w sobie dość siły, aby dać wyraz dążeniom narodowym. Jeszcze większy podziw budzi rozwój ukraińskiego ruchu dysydenckiego w latach sześćdziesiątych - nowe świadectwo odporności ducha ludzkiego.

Bohdan Krawczenko

Za: przekładem z "I Alternative" nr 24, 1983 w Imprekorze.

Od red.: 1/ Wiele źródeł podaje, że głód na Ukrainie pochłonął 8 - 12 milionów ofiar.

2/ Dopisany podtytuł - red. "P".

-----  
DYSPROPORCJE - czyli jak daleko cofną Polskę zbrodniczy komunizm

"Dysproporcje" to tytuł głośnej książki Eugeniusza Kwiatkowskiego, twórcy Centralnego Okręgu Przemysłowego i Gdyni, ojca sukcesów gospodarczych Polski Niepodległej, ministra i wicepremiera rządu polskiego w latach międzywojennych.

Książka "Dysproporcje" ukazała się w 1933 r. Jest poświęcona problemom gospodarczym Polski w okresie największego w historii światowego kryzysu gospodarczego lat 1929-1935. A oto fragmenty tej książki:

s.200-202 "Nie bez słuszności podnoszone są głosy krytyki ze strony konsumentów, iż w wielu wypadkach przy znacznym niższych zarobkach lub dochodach muszą oni płacić za te same towary wyższe ceny w Polsce, niż ci sami, jednak lepiej sytuowani konsumenci zagraniczni płacą za identyczne towary w Europie Zachodniej"

s.216-218 "Saldo EMIGRACYJNE w ostatnim pięcioleciu, zamkniętym po roku 1929 wynosiło ok. 90 tys. ludzi rocznie, jednakże warunki emigracyjne uległy ostatnio bardzo znacznemu pogorszeniu/.../. Jeśli ponadto uwzględnimy, że emigracja wyrывa z kraju przeważnie jednostki najbardziej ruchliwe i przedsiębiorcze i pracowite, to przy braku bezpośredniej opieki państwa można uznać emigrację za "malum necessarium", ale" za program rozwiązujący problem przyrostu ludnościowego i rozdrobnienia własności rolnej".

"Polska posiada WYJĄTKOWO BOGATE wyposażenie w źródła energii i liczne, podstawowe surowce/.../. Jednakże charakter naszej produkcji posiada wybitne PIĘTNO SUROWCOWE tj. kończy się tam, gdzie w wielu państwach właściwy proces produkcyjny dopiero się rozpoczyna. Płyną z tego faktu liczne NIEZWYKLE UJEMNE konsekwencje. Jeżeli więc porównamy wagę i wartość naszego eksportu i importu, znajdziemy natychmiast wielką i rażącą dysproporcję między cyframi.

Import do Polski jest wagowo nieznaczny, wartościowo natomiast wielki, eksport zaś odwrotnie. A więc płyną do Polski produkty oparte o polskie surowce, do których dołączona została obca praca, podwyższająca nieraz wartość towaru dziesięciokrotnie. Jest to bowiem aksjomatem ekonomicznym, że im bardziej oddalamy się od surowca a zbliżamy się do produktu ostatecznego, tym bardziej i tym prędzej wzrasta w progresji geometrycznej wartość pracy ludzkiej w towarze. Rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że w krajach stojących na NAJNIŻSZYM POZIOMLE rozwoju ekonomicznego, w krajach o SUROWCOWEJ STRUKTURZE gospodarstwa społecznego, ROBOTNIK I PRACOWNIK UMYŚLOWY JEST I MUSI BYĆ WYNAGRADZANY ŹLE, ceny towarów gotowych muszą być wysokie, rozwój konsumpcji jest ZNIKOMY i - powolny, a

stopa życiowa ludności jest NISKA. Bogactwo narodów łączy się przede wszystkim z procesem PRZERÓBKI surowców na PRODUKTY OSTATECZNE i organizacji wymiany towarowej, posta--wiona na wysokim poziomie. Na tych dwóch czynnikach opierała Europa swe powodzenie i akumulację wartości materialnych tak długo, dopóki kolonie nie nauczyły się same przetwarzać swych surowców i same handlować".

"Wartość produkcji rocznej na 1 mieszkańca w Polsce wynosi 317 mk, gdy w Austrii 592 mk, w Czechosłowacji 630 mk, we Francji 930 mk, w Niemczech 1077 mk a Szwecji 1102 mk, w Holandii 1480 mk itd. Nasz handel zagraniczny na 1 mieszkańca nie dochodzi do 200 zł, gdy w Czechosłowacji przekracza znacznie 700 zł, w Finlandii zbliża się do 900 zł, tj. przekracza o 40% całkowitą wartość produkcji na mieszkańca Polski, w Szwecji zbliża się do 1300 zł, a w Belgii wynosi 1850 zł, a w Danii nawet 2170, zł.

Konsumpcja węgla dosięgła u nas w 1928 r. ok. 920 kg na mieszkańca, gdy mieszkańiec Francji skonsumował w tym czasie 1600 kg, Belgii 3500 kg, Niemiec 4000 kg, USA zwyż 5000 kg. Analogicznie przypada u nas w konsumpcji na każdego mieszkańca znacznie mniej żelaza, stali, cukru, mydła, papierów, wyrobów włókienniczych, nafty i benzyny, prądu elektrycznego, skór, cegły, cementu, miedzi, aut, rowerów, książek i gazet niż w tzw. Europie A. Posiadamy znacznie mniej niż małe państwa zachodnie dobrych i nowoczesnych dróg komunikacyjnych, mniej uregulowanych i spławnych rzek, osuszonych i wykorzystanych produkcyjnie bagien i nieużytków, posiadamy mniej przestrzeni ni MIESZKALNEJ dla człowieka, mniej SZPITALI, zgłaszamy mniej PATENTÓW, za to mamy więcej dachów szkoianych i pożarów, więcej przestępców i więcej żebraków".

..227-228 "Dwie wielkie dysproporcje ciąży nad naszą rzeczywistością współczesną. Dysproporcje wartości sił i dysproporcje wartości materialnych. Zajmujemy od najdawniejszych wieków ŻYZNĄ I URODZAJNĄ ZIEMIĘ, jakiej wiele narodów jest pozbawionych, wewnętrzne skarby tej ziemi są olbrzymie i różnorodne. LUDNOŚĆ NASZA w swej masie JEST PRACOWITA I SKRZĘTNA, jest w swym instynkcie państwowym zdrowa i patriotyczna. A MIMO TO JESTEŚMY DZIŚ KRAJEM BIEDNYM I SPAUPERYZOWANYM. Gdziekolwiek skierujemy nasz wzrok i naszą myśl wszędzie odsłania się bezmierna potrzeba pracy. Rzeki systematycznie niszcza resztki skromnego dorobku ludzkiego, zatracają swe wartości komunikacyjne i energetyczne, drogi nasze są złe i przestarzałe, środki i urządzenia komunikacji wymagają rozbudowy i uzupełnień, olbrzymia część MIAST i miasteczek naszych URAGA WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI, nie mamy najniezbędniejszej nawet ilości WODOCIĄGÓW, URZĄDZEŃ KANALIZACYJNYCH, SZPITALI, ELEKTROWNI, GAZOWNI, RZEZNI, PIEKARNI A NAWET DOMÓW MIESZKALNYCH. Mamy olbrzymie jeszcze obszary nieużytków... Nasza PRODUKCJA ROLNA I PRZEMYSŁOWA utrzymuje się NA SKROMNYCH ROZMIARACH odbiegając daleko w dół od cyfr przypadających na jednego mieszkańca w krajach Europy Zachodniej, mimo to nie wiemy dokładnie co chcemy i co możemy z naszą produkcją uczynić i NASYCAMY BOGATSZE OD NAS NARODY NASZYM CUKREM, WĘGLEM, ŻELAZEM, DRZEWEM, ZBOŻEM, SUKNIEM, CEMENTEM, CZĘSTO PONIŻEJ WŁASNEGO KOSZTU PRODUKCJI. Stoją przed nami gigantyczne problemy wewnętrzne i zewnętrzne naszego zbiorowego życia nie dadzą się one usunąć ani wyminąć, z każdym nowym dziesięcioleciem stają się trudniejsze do rozwiązania."

Przytoczone fragmenty książki Eugeniusza Kwiatkowskiego, książki opisującej Polskę w 12 lat po odzyskaniu niepodległości ze 123 letniej niewoli, w 10 lat po zakończeniu wojny z bolszewikami, którzy najechali na ziemię polską, najbardziej w Europie zniszczone skutkiem działań I wojny światowej, opisującej Polskę w okresie gdy największy w historii świata kryzys gospodarczy sięgał właśnie dna, pasują jak ulał do sytuacji naszego kraju w początku piętego dziesięciolecia nielegalnego panowania komunistów, w 40 lat po zakończeniu II wojny.

/podkreśl. - red. "P"/.

#### PRZEJECIE WŁADZY I PRZEBUDOWA PAŃSTWA NIEMIECKIEGO PRZEZ A. HITLERA

Przedstawiamy tekst poświęcony tworzeniu się państwa faszystowskiego na przykładzie Niemiec. Zamiast komentarza proponujemy Czytelnikowi porównanie opisanych wydarzeń z "utrwalaniem" "władzy ludowej" oraz z walką

z "anarchią" w PRL.

28.1.1933 r. Kurt von Schleicher, ostatni kanclerz republiki weimarskiej i jeden z jej grabarzy, zwrócił się do prezydenta Hindenburga z wnioskiem o rozwiązanie zwolneno na dzieñ 30.1. Reichstagu, jeżeli izba odrzuci jego projekt powstrzymania kryzysu. Hindenburg nie wyraził zgody, co było równoznaczne z odmówieniem uznania kanclerzowi. Równocześnie prezydent zlecił von Papenowi zadanie wysondowania opinii w sprawie przyszłego szefa rządu. Papen pierwotnie zamierzał wystawić własną kandydaturę, lecz postawa brunatnych bojówek na ulicach musiała go ryczko przekonać do lojalności wobec Hitlera.

Następnego dnia, 29.1. Hitler przedstawił skład projektowanego gabinetu a w dniu 30.1., wśród nieopisanego entuzjazmu szturmowców udał się do Hindenburga, który przyjął jego kandydaturę i powierzył mu stanowisko kanclerza Rzeszy. Tak nastąpiło przejęcie władzy przez faszystowskiego wodza.

W nowym gabinecie musiał jeszcze Hitler zarezerwować większość tek ministerialnych dla swoich poprzedników i ministrów z poprzednich rządów. Obok Hitlera, w jego rządzie było tylko dwóch hitlerowców: Wilhelm Fricke - minister spraw wewnętrznych i Göring, na razie minister bez teki.

W dniu 1.2. prezydent rozwiązał Reichstag. Nowe wybory zapowiedziano na 5 marca. Hitler wygłosił w radiu "odezwę rządu Rzeszy do narodu niemieckiego" zapowiadając odbudowę gospodarki niemieckiej w ramach dwóch planów czteroletnich. Potwierdził to 11.2. w berlińskim "Sportpalast", rzucając szynny slogan: "Niemcy, dajcie mi cztery lata czasu". Warunkiem odbudowy gospodarki i poprawy życia miała być jednak pełnia władzy.

Przemówienie Hitlera było sygnałem do aktywizacji akcji przedwyborczej, która zaczęła się od bezwzględnego zwalczania przeciwników przy użyciu fizycznego przymusu. 4.2. ukazało się rozporządzenie prezydenta "o ochronie narodu niemieckiego", na podstawie którego Göring wydał zakaz wszelkich demonstracji komunistycznych w Prusach oraz zakaz wszelkiej krytyki prasowej nowego rządu.

Następnie uruchomiono pod firmą władzy państwowej potężną machinę bojówek NSDAP, aby z całą siłą uderzyć w ruch robotniczy. Hitler nie wierzył w skuteczność samych zakazów i ograniczeń praw obywatelskich, jeśli nie zostaną one poparte terrorem. Zamierzał nie tylko rozbroić, ale zniszczyć swych wrogów. W dniu 24.2.1933 r. zapowiedziano zastrzone represje przeciwko "wrogom państwa". W związku z tym, lecz o dwa dni wcześniej, Göring nadał uprawnienia "policji pomocniczej" i bojówkom SA SS i Stahlhelmu. Wielkie siły policji krajowej i "pomocniczej" ruszyły do akcji. Skonfiskowano mienie KC KPD. Ogłoszono, że w jej siedzibie znaleziono "wielką ilość materiałów bolszewickich", zawierających plany licznych akcji terrorystycznych.

Oficjalny komunikat w tej sprawie był propagandowo-psychologicznym przygotowaniem gigantycznej prowokacji. W nocy z 27 na 28 lutego wybuchł pożar Reichstagu. Policja ujęła 22-letniego, półnormalnego piromaniaka - Holendra, który niedawno i w zagadkowy sposób znalazł się w Berlinie, a był kiedyś członkiem Związku Młodzieży Komunistycznej - co posłużyło oskarżeniu komunistów, choć podpalacz był narzędziem w ręku hitlerowców.

W dniu 28.2.1933 rząd Rzeszy ogłosił rozporządzenie o "ochronie narodu i państwa" oraz o "zdradzie narodu niemieckiego i przygotowaniu zdrady głównej", które stworzyło podstawy nowej instytucji represji pozasądowej - aresztu ochronnego.

Nie czekając na ogłoszenie tych dwóch rozporządzeń, policja niemiecka dokonała masowych aresztowań. Prowokacja z podpaleniem Reichstagu stała się w Niemczech pierwszą typową okazją do typowo faszystowskiego pojmowania represyjnej roli prawa.

Nowe akty prawne posiadały typowo faszystowskie cechy w dwojakim aspekcie:

1. w postaci sankcjonowania wcześniejjszych represji policyjnych przez późniejsze akty władzy ubrane w formę przepisów prawa,
2. we wprowadzeniu retroaktywnego działania przepisów karnych.

Terrorystyczne uderzenie w komunistów nastąpiło w przeddzień wyborów, które przyniosły pełny sukces NSDAP. Hitler potrzebował jednak wciąż jeszcze pozorów zachowania praworządności. Nadal jeszcze NSDAP nie dysponowała w parlamencie Rzeszy większością kwalifikowaną, potrzebną do zmiany

konstytucji. Hitler stanął zatem wobec konieczności porozumienia się z blokiem katolickim. Nieprzypadkowo więc w oświadczeniu rządowym podkreślał mocno gwarancję ze strony państwa dla wszystkich chrześcijańskich związków wyznaniowych. Dla przywódców Centrum decyzja o daleko idącym poparciu dla Hitlera nie mogła być łatwa. Nie bardzo mu też wierzyli, niemniej kierownictwo partii katolickiej zdecydowało się przyjąć za swoją tezę rządu Hitlera o "zjednoczeniu narodu" - w istocie przeciw lewicy. Przywódcy katolicy, tak jak konserwatyści liczyli, że Hindenburg zdoła zapobiec zbyt radykalnym posunięciom Hitlera.

W dn. 21 marca, w 62 rocznicę otwarcia pierwszego Reichstagu odbyły się uroczystości inauguracji nowego parlamentu. Pod batutą ministra propagandy Goebbelsa, Hitler zaaranżował spotkanie Niemiec "starych" z "nowymi" nad grobem Fryderyka II. "Nowe" uosabiał Hitler, "stare" - Hindenburg i generacja. W atmosferze zbratania trudno sobie było wyobrazić, żeby prezydent Rzeszy przeciwstawił się projektowi specjalnych pełnomocnictw, przekreślających nie tylko zasady konstytucji, ale i uprawnienia Hindenburga.

Bezpośrednio po uroczystościach zebrał się ostatni, pochodzący z czasów "weimarskich" parlament Rzeszy. Zanim jednak zaczął obradować, weszły w życie rozporządzenia prezydenckie: "o zwalczaniu podziemnej działalności przeciw rządowi narodowego odrodzenia", "o powołaniu sądów specjalnych" oraz amnestii za "czyny przestępcze popełnione w związku z rewolucją narodową".

Parlament, który sankcjonując ten stan rzeczy uznał drakońskie kary za czyny popełnione przez przeciwników politycznych, a zwalniał od odpowiedzialności karnej splamionych krwią Landsknechtów nowej władzy, taki parlament mógł być tylko echem dyktatury.

Dyktatura domagała się jednak, aby parlament przestał być w ogóle organem stanowiącym prawa. Wkrótce odbyło się pierwsze czytanie ustawy o pełnomocnictwach. Po oświadczeniu rządowym zabrali głos przewodniczący frakcji, ale tylko przemówienie socjaldemokratów było głosem sprzeciwu. Większością 441 przeciw 94 głosom parlament uchwalił ustawę o pełnomocnictwach /z 23.3.1933/, która składała się z 5 artykułów. Stanowiła, że odąd rząd Rzeszy może uchwalać prawa powszechnie obowiązujące bez żadnych ograniczeń rzeczowych, które mogą być sprzeczne z konstytucją, przy czym prawo to przynajmniej jest tylko rządowi. Pełnomocnictwa były wydane na lat 4.

W ten sposób został przypieczetowany akt zdobycia władzy. Hitler chciał zdobyć ją /inaczej niż Mussolini/ za jednym zamachem. Między 30 stycznia a 23 marca zdobył podstawy do pełni władzy polityczno-prawnej, jako faktyczny kierownik państwa, nie ograniczany, nie kontrolowany przez żaden organ państwowy. Pozostały jeszcze wprowadzić teoretyczne uprawnienia głowy państwa. Prezydent mógł na mocy konstytucji odwołać kanclerza, ale kanclerz mógł w każdej chwili zmienić przepis konstytucji.

Ustawa z 23.3. uznawana jest za rodzaj legalnego pomostu między państwem dawnym a nowym. Twierdzenia takie okazały się jednak absurdem. NSDAP przez cały czas mówiła o "rewolucji" i odcinała się od znieawidzonego systemu weimarskiego. Dokonywane po drodze do władzy akty przemocy zdobywały sankcje prawa na ogół później, ale działo się to na tyle po cichu, że nie budziło sumień, ani obrażało formalistycznej opinii prawniczej. Z jej punktu widzenia Hitler do władzy doszedł legalnie, a rozszerzył ją zgodnie z prawem. Wprawdzie od 1930 r. Niemcy były rządzone na zasadzie "zagrożenia państwa" i chociaż przepisy wyjątkowe po przejęciu władzy przez Hitlera miały charakter wyjątkowo terrorystyczny, szykany dokonywane przez dwa pierwsze miesiące rządów faszystów wydawały się tylko kwantytatywne. Cała różnica polegała na tym, że to co było wyjątkowe, stało się zasadą.

Ustawa o pełnomocnictwach miała pozornie znaczenie ustawy wyjątkowej i intertemporalnej, spowodowanej ciężką sytuacją państwa. Reżym faszystowski, zaczynający jednak zawsze od żądania pełnomocnictw gwoli naprawy państwa, czym miały one ustawać, gdy "naprawy" się dokona. Historia nie zna jednak przypadku, by system ten wypuścić z rąk raz zdobytą władzę.

Państwo hitlerowskie stało się tzw. państwem prerogatywnym, tzn. takim w którym akty prawne stają się jednym ze środków kierowania zbiorowością, a nie abstrakcyjną regułą wiążącą - przynajmniej formalnie - obie strony - państwo i obywatela.

Rządy w III Rzeszy sprawować miał naprawdę tylko "wódz" przy pomocy

swojej "drużyny" - elity NSDAP. Ani partia hitlerowska jako organizacja masowa, ani naród nie miały żadnego pozytywnego wpływu na losy swojego państwa, ani swoje własne. Niemniej pozory udziału całej zbiorowości niemieckiej w rządach państwem zostały zachowane w postaci plebiscytów. Plebiscytarną formę stosowano w "wyborach" do Reichstagu, które były również kontrolą lojalności społeczeństwa.

Zasady polityczne hitleryzmu postulowały od początku jedność państwa nie tylko w sensie partyjno-politycznym, ale także organizacyjno-państwowym. Pierwszą wielką reformą organizacyjną i życia politycznego w państwie był proces "ujednoczenia" /Gleichschaltung/ pomyślany i przeprowadzony w dwojakim zakresie: jako likwidacja dualizmu prawo-państwowego: Rzesza - kraje niemieckie, po drugie - jako likwidacja wszelkich partii i innych zrzeszeń o charakterze polityczno-społecznym, poza partią rządzącą i jej afiliowanymi organizacjami.

2 sierpnia 1934 r. zmarł prezydent Hindenburg. Podpierając się sfałszowanym testamentem Hindenburga, który miał rzekomo wyznaczyć Hitlera swym następcą - Hitler zniósł tytuł prezydenta, jako "związane z osobą zmarłego" i skupił w swych rękach uprawnienia prezydenta i kanclerza.

Proces "ujednoczenia" polegał nie tylko na politycznej centralizacji władzy i pozbawieniu autonomii poszczególnych krajów niemieckich, lecz też na ujednoczeniu politycznym sensu stricto, tzn. prowadzącym do monopartyjności i stworzenia swoistego dualizmu władzy: "organów państwa i NSDAP". Zjawisko "gleichschaltung" oznaczało wreszcie instytucjonalizację organizacji społecznej w ramach stworzonej przez propagandę "społeczności narodowej" wg zasad hitlerowskiej doktryny.

Początek stanowiło o wyeliminowanie wszelkich partii politycznych i ich stopniowe likwidowanie. Zarządzanie NSDAP spowodowało też "gleichschaltung" ruchu zawodowego, któremu nadano faszystowskie treści i kształt organizacyjny. Hitlerowska organizacja związkowa /NSBO/ przejęła cały majątek wolnych związków zawodowych na rzecz nowopowstałej organizacji faszystowskiej "Deutsche Arbeitsfront /pod prezydencją dr Leya/ i przyjęła "dobrowolny akces" chrześcijańskich organizacji związkowych.

Następnie przyszła kolej na SDP, która, pozbawiona wszelkiej reprezentacji w życiu politycznym, na mocy ustawy ujednoczającej została rozwiązana i zakazana w dniu 22.6.1933. Podobny los spotkał wszystkie jej organizacje afiliowane, czasopisma, urzędnicy kulturalni itp.

Partie prawicy i centrum rozwiązały się same. Upadek konserwatywnej prawicy stanowi pouczającą historię. Ci, którzy chcieli użyć Hitlera jako posłusznego pionka, widząc w hitleryzmie zjawisko przejściowe, doznali rozczarowania. Hitler pozbywał się niedawnych sojuszników, jeżeli usiłowali zachować niezależność, poświęcając "reakcjonistów i konserwatystów" manifestował "rewolucyjność" swego ruchu uzyskując poważny argument w opinii mas. Klęskę konserwatywnego nacjonalizmu dopełniło rozwiązanie młodzieżowych organizacji, pod zarzutem wrogiej infiltracji. Organizacje te zostały zaabsorbowane przez Hitlerjugend.

Podsumowaniem pierwszego etapu "gleichschaltung" partii politycznych była ustawa /rządowa/ z 14.7.1933 zakazująca tworzenia partii politycznych pod rygorem sankcji karnych /do 3 lat więzienia/. Tak samo karalne było przygotowanie do utworzenia partii.

Rozbicie przeciwników i pozbycie się konkurentów było wszakże tylko pierwszym stadium procesu "ujednoczenia". Z kolei nastąpić miało uregulowanie pozycji politycznej i polityczno-prawnej NSDAP, jako partii rządzącej i domagającej się "uznania wyłączonego i bez reszty, jak również całkowitego przestawienia całego życia publicznego stosownie do swoich poglądów". Naturalną kolejną rzeczą spodziewać się należało specyficznego "upństwowienia" partii, oczywiście nie w sensie formalnym. Hitler nie zamierzał sprowadzić NSDAP do roli dublera instytucji rządowych. "Nie państwo nas stworzyło, ale myśmy stworzyli sobie państwo" - powiedział w 1934 r. Jeszcze jedna deklaracja ruchu "rewolucyjnego", który jest ponad państwem, a nie chce się z nim identyfikować.

Ustawa o zabezpieczeniu jedności państwa i partii z 2.12.1933 r. określiła NSDAP jako "nosiicielkę myśli państwowej i nierozdzielnie związana z państwem" /§ 1 ust. 1/. Ścisły związek NSDAP z władzami państwowymi



miał być ustalony w praktyce. Ustawa nakładała na członków NSDAP zwiększone obowiązki wobec "wodza państwa i narodu" jako "przodującej i kierowniczej sile w państwie" /§ 3/. Ustawa stanowiła ponadto o osobnym sądownictwie dla członków NSDAP i to nie o przepisach dyscyplinarnych, ale o sądownictwie z szerokim katalogiem sankcji karnych.

Znane z dokumentów archiwalnych przykłady pokazują, że orzecznictwo sądu dla członków NSDAP było nieskychanie łagodne w sprawach przestępstw pospolicznych różnych "parteiengenossen" /towarzyszy partyjnych/, jeżeli dokonane było w związku ze zwalczaniem "wrogich elementów". Sąd usankcjonował uchwałą z 1.4.1935 metody stosowane w obozach koncentracyjnych, a zarządzenie pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z 29.5.1933 sankcjonowało otrzymywanie zeznań o działalności antypaństwowej przy użyciu przemocy fizycznej. Szczególna odpowiedzialność członków NSDAP nie obejmowała absolutnie stanów faktycznego nadużycia władzy, nie wyłączając najbrutalniejszych przejawów fizycznego znęcania się nad więźniami.

Szczególna odpowiedzialność dyscyplinarna i karna okazała się jeszcze raz fikcją przy okazji masowej akcji pogromów żydowskich w listopadzie 1938 r. Poza chuliganstwem, nagminnie występowały tu przestępstwa przywracania i grabieży. Nie zwiększone obowiązki więc, ale szczególne uprzywilejowanie było udziałem członków NSDAP.

Państwo, które było jednym wielkim obozem wojennym wymagało żołnierskiej postawy i mentalności od najbardziej zaufanej grupy swych obywateli, tzn. posłuszeństwa i bezkrytycznego wykonywania rozkazów z tym zastrzeżeniem, że towarzyszyć temu powinna pełna świadomość słuszności nakazywanych działań.

Jeszcze przed zdobyciem władzy wykształcił się aparat zarządu NSDAP, który po zdobyciu władzy nazywano "gabinetem partyjnym" Hitlera. Kumulacja funkcji państwowych i partyjnych na najwyższym szczeblu była regułą. Hitler był wodzem partii i szefem rządu. Jego zastępca Hess; z tego tytułu - członkiem rządu, przywódca Hitlerjugend był "Reichsjugendführerem" w randze naczelnej władzy Rzeszy itp. Organizacja partii opierała się wyłącznie na administracji i to typu wojskowego, stosownie do zasady wodzostwa. W NSDAP nie istniały kolegialne organa uchwałodawcze i kontrolne, zjazd partii miał charakter wyłącznie manifestacyjny i przeglądu siły wobec własnego społeczeństwa i zagranicy.

"Reichsparteitage", marsze i parady były po to aby przypomnieć narodowi i światu, że hitleryzm jest potęgą opartą na jedności wszystkich "dobrych" Niemców /innymi zajmowały się sądy specjalne/. Codzienne zadania NSDAP wyrażały się w: rozbudowie organizacji wewnętrznej, celem tworzenia stałej i wiecznie żywej komórki doktryny narodowo-socjalistycznej, wychowania całego narodu w myśl tej idei, przekazywania jednostek wykształconych państwu, jego kierownictwu i elicie. Istotne znaczenie partii, to stworzenie stałego zaplecza dla elity państwowej, odnawianej od czasu do czasu w trybie "dynamiki władzy".

Niezależnie od rozbudowy administracji politycznej NSDAP następowała nazyfikacja administracji państwowej poprzez zmiany personalne i przez asymilację dotychczasowej elity władzy.

Przekazywanie społeczeństwu inicjatyw państwowych należało do obowiązków NSDAP. Państwo przejmowało jednak coraz bardziej sprawy quasi społeczne pod bezpośredni zarząd. Na tle tego procesu występuje zjawisko zespolenia w jedne organów państwowych i NSDAP. Dla przeciętnego obywatela stawało się w końcu obojętne z jakim organem ma do czynienia. Najważniejsze, że w obu wypadkach widział przed sobą władzę.

Hitlerowska doktryna społeczna wyrażała przekonanie o naturalnym podziale społeczeństwa na 3 grupy: pełnowartościowych bohaterów, masy przeciętnych i wreszcie mniej czy bardziej "asocjalnych". Reżim miał opierać się na grupie pierwszej, grupę drugą miał traktować jako konieczną siłę roboczą, płatników podatków, mięso armatnie. Grupa trzecia była skazana na zagładę. Karne, zunifikowane i zhierarchizowane społeczeństwo - to był w Niemczech hitlerowski model, do którego zmierzały zabiegi i manipulacje socjologiczne.

W procesie konkretyzacji tego wzorca, rola propagandy była tak oczywista, jak oczywiste było stosowanie przemocy. Wątki na wskros irracjonalne w propagandzie przeplatały się ze schematycznymi wskazaniami typu "aby było lepiej nam wszystkim" co przykrywało przede wszystkim egois-

tyczne interesy elity hitlerowskiej.  
Frustracja i lęk, strach i nienawiść, dezintegracja więzi międzyludz-1  
kich i rozkład moralny nie rozwinęłyby się do tego stopnia, gdyby ofiary  
tych zjawisk same się do tego nie przyczyniły. W faszystowskiej doktrynie  
politycznej znajdują się wyraźne nawiązania do "episkopowej teorii społeczeń-  
stwa".

Liczbowy stosunek między zwolennikami a przeciwnikami faszystów, odli-  
czywszy biernych lub obojętnych /których postawa wchodził reżimom faszysto-  
wskim na korzyść/, podlegał stałej ewolucji, ale nie da się ustalić ściśle,  
skoro po ustanowieniu dyktatury znikł ostatni i najważniejszy miernik, ja-  
kim są decyzje wyborcze.

Wśród motywacji przystosowania do ruchu faszystowskiego i angażowania  
się po jego stronie na drodze do zdobycia władzy występowały bardzo czę-  
sto postawy antykapitalistyczne. Tymczasem rychło okazało się mało, że podział  
na "bogaty i biedny", na tych "co pracują" i tych "co żyją z pracy cu-  
dziej" nie tylko pozostał w mocy, ale się jeszcze pogłębił.

Stabilizacja ekonomiczna stwarzała korzystne podłoże dla reorganiza-  
cji życia społeczeństwa, ułatwiała zatem operację jego "nazyfikacji" naj-  
prostsza drogą, czyli za pomocą przepisów ustawowych, wydawanych na mocy us-  
tawy o pełnomocnictwach. Ustawodawstwo stało się przede wszystkim instrumen-  
tem rządzenia wg recept autorytarnych.

Państwo hitlerowskie od zarania swego istnienia oparło się na hierar-  
chii jako fundamentalnej zasadzie organizacji społecznej. W Niemczech, jak  
w każdym państwie, istniała oczywiście hierarchia społeczna. Ale faszystom  
wnióśł coś nowego /a może cofnął się do feudalizmu/. Zinstytucjonalizował  
przedziały społeczne stosownie do powszechnej instytucjonalizacji życia.

Faszystom w dużym stopniu zawdzięczał swoje sukcesy zjawisku dezintegra-  
cji więzi socjalnych. Dawniej była ona "naturalna", była wynikiem kapitalis-  
tycznej industrializacji i rywalizacji między ludźmi o awans społeczny.  
Hitlerizm nie zmienił tej sytuacji ani na jotę. Ze swej strony pogłębiał  
jeszcze ten proces, rozbijając więzi sąsiedzkie, towarzyskie, rodzinne, aby  
nakładając w ich miejsce więzi instytucjonalne, w ramach mitycznej "społecz-  
ności narodowej".

Faszystom odrzucił "zgniłą demokratyczną" zasadę równości ludzi - rów-  
ności praw i obowiązków. Jądrzem doktryny faszystów niemieckiego był rasizm.  
Kryteria rasowe stały więc u podstaw instytucjonalnych podziałów społecz-  
nych. Stan ten znalazł wyraz w aktach ustawodawczych.

Ustawa o reorganizacji kadry urzędniczej z 7.4.1933 r., eliminowała ze  
służby państwowej "w interesie obywateli aryjskich" wszystkie osoby po-  
chodzenia niearyjskiego, podobnie jak i osoby których przynależność nie dawa-  
ła rękoma, "że w każdej chwili i bez zastrzeżeń występować będą dla na-  
rodowego państwa". Równocześnie wprowadzono podobne ograniczenia wśród  
wolnych zawodów. Wymóg "aryjskiej krwi" - postawiony został też w prawie  
własności. Ustawa o zagrodach dziedzicznych z 29.9.1933 r., wprowadzała ja-  
ko warunek własności gospodarki dziedzicznej "posiadanie krwi niemieckiej".  
Rasistowskie zasady dyskryminacji w ustawodawstwie traktowały paralelnie  
wrogoci rasową z wrogocią polityczną.

Przepisy dyskryminacyjne w prawie o obywatelstwach, wydane już w 1933 r.  
pozbawiały obywatelstwa emigrantów politycznych /głównie Żydów/. Ustawa  
o obywatelstwie Rzeszy dzieliła obywateli na 2 kategorie: przynależnych  
do związku państwowego i korzystających z tego tytułu z ochrony prawnej  
Rzeszy, oraz właściwych obywateli, czyli tych tylko z grupy pierwszej, którzy  
są "krewi niemieckiej lub pokrewnej" i którzy "swoim zachowaniem dowodzą,  
że świadomie będą służyć narodowi i Rzeszy Niemieckiej". Obywatelstwo o-  
trzymywało się przez nadanie go osobnym "listem o obywatelstwie" i tylko  
obywatele korzystali z pełnych praw politycznych w ramach obowiązujących  
ustaw.

Procesowi politycznego i prawnopolitycznego "ujednoczenia" państwa  
towarzyszył proces poszuflakowania społeczeństwa. Przebiegał on nie tyl-  
ko po linii wertykalnej, znacząc wartość człowieka dla państwa, ale również  
po linii horyzontalnej, tym razem wg kryteriów "stanowo-zawodowych". Czł-  
wiek, w myśl założeń realizowanych w przepisach, miał być obiektem dział-  
ności państwa i w rezultacie miał zachowywać się pod dyktando nakazów i  
zakazów władz w każdej dziedzinie stosunków społecznych. Ponieważ nakazy

nie sięgały wszędzie, potrzebny był udział świadomości niezreglamentowanej. Stąd rola propagandy obejmującej świadomość.

Dwutorowość polityki państwa w dziedzinie podporządkowania sobie społecznym zachowa człowieka daje się zauważyć we wszystkich kategoriach stosunków między ludźmi. Prawdą jest, że po zdobyciu władzy przez Hitlera bezrobocie zaczęło maleć i w miarę wzrostu zatrudnienia rósł dochód narodowy, ale działało się to w warunkach reatywnej pauperyzacji klasy robotniczej, ponieważ rosła zyski przedsiębiorstw.

Ograniczenie praw robotniczych dokonuje się w dwojaki sposób. Z jednej strony było to dążenie do całkowitego politycznego podporządkowania robotników i pracowników w ramach stanowo-zawodowej organizacji Deutsche Arbeitsfront. Miała ona urzeczywistniać "kierownictwo polityczne, światopoglądowe i fachowe" wszystkich niemieckich ludzi pracy posługując się metodami bata i piernika. Była ona przedłużeniem /transmisją do mas/ NSDAP do szeregów klasy robotniczej/ jeszcze jedna rola partii/ oraz bazą propagandowego oddziaływania, w którym niemałe znaczenie posiadały formy zinstytucjonalizowanej rozrywki i wypoczynku za pomocą organizacji "Kraft durch Freude" /siła przez radość/.

W 1934 r. hitlerowcy ustanowili 1 maja dniem świętą państwową /na terenie Generalnej Guberni nastąpiło to w 1940r. i odtąd jest tak aż do dziś w PRL/.

Z drugiej strony sam stosunek pracy został szczegółowo unormowany w ustawie z 20.1.1934 r. "o uregulowaniu pracy dla narodu". "Przedsiębiorcy, głośnik § 1, w zakładzie uznani są za przywódców zakładu", natomiast pracownicy i robotnicy, za drużynę "do wspólnego realizowania celów zakładu i do wspólnej korzyści narodu i państwa". Przedsiębiorca miał władzę rozstrzygania we wszystkich sprawach zakładowych, pracownicy zaś mieli być po-słuszni. Wprawdzie przywódca miał troszczyć się o dobro załogi, ale ten przepis nie miał praktycznego znaczenia, skoro o "wspólnych celach narodu i państwa" miał rozstrzygać przedsiębiorca. Ustawa przewidywała urząd "po-wierników pracy", urzędników państwowych, którzy w każdym większym zakła-dunku nadzór nad robotnikami. Wszelkie przedstawicielstwa robotnicze, powstałe w okresie porewolucyjnym, zwłaszcza rady zakładowe, zostały roz-wiązane i zakazane.

Praca w warunkach faszyzmu, bez możliwości obrony ze strony robotnika, pomyślana została jako instytucja państwowa. Naruszenie nakazów i zakazów określanych przez regulamin pracodawcy stawało się wykroczeniem przeciw-prawu publicznemu i pracodawca mógł uciekać się do pomocy organów repre-syjnych państwa. Niezależnie od tego "naruszenie obowiązków społecznych ustalonych przez wspólnotę zakładową" podlegało specjalnemu sądownictwu "honorowemu", które mogło orzekać kary do usunięcia z pracy włącznie.

Na mocy ustawy z 1934 r. stworzono instytucje "książek pracy", które musiał posiadać każdy zarabiający mniej niż 1000 marek miesięcznie. Książka ta była dokumentem kontroli, zapobiegającym możliwości przeniesienia się i znalezienia lepszych warunków pracy. Szereg aktów ministerstwa pra-cy z lat 1934-39 powodował ścisłą reglamentację na rynku pracy za pomo-cą odpowiednich urzędów. Zakazy zmiany miejsca pracy objęły najpierw ro-botników wykwalifikowanych w dziedzinach związanych ze zbrojeniami, aby rozciągnąć się później na inne kategorie robotników, nie tylko wykwalifi-kowanych.

Ustawa z 20.1.1934 r. razem z aktami z niej wynikającymi była solidnym zabezpieczeniem przed możliwością oporu robotników. Strajki i przygotowa-nia do strajku stały się ciężkim przestępstwem ściganym przez prawo. Kary dyscyplinarne stosowane z całą bezwzględnością groziły na każdym kroku. Klasa robotnicza wzięta została w żelazne karby. Całe życie robotnika zostało zinstytucjonalizowane i znormalizowane: od pracy traktowanej ja-ko wypoczynek - do wypoczynku w ramach Kraft durch Freude.

Równoległe, acz innymi metodami, przebiegała instytucjonalizacja chłop-stwa. Chłopi mieli powiększyć do maksimum wydajność swych gospodarstw. Ustawa z 13.9.1933 r. zawierała postanowienia o państwowej reglamenta-cji cen rynkowych na ziemiopłody.

Reglamentacja cen jako bodziec do wydajności nie była wystarczającym środkiem polityki rolnej. Najważniejsze zadanie miała reforma rolna, która

stworzyła model "chłopa-dziedzica", łącząca czystość rasy z samowystarczalnością rolnictwa. Reforma umocniła chłopów bogatych kosztem średnio-rolnych i makorolnych, co stworzyło bazę hitleryzmu na wsi.

Spółeczno-zawodowe "ujednoczenie" przybierało różne formy: od półwojskowej organizacji klasy robotniczej poprzez quasi-samorządową organizację chłopstwa i prawne reglamentacje podziału własności na wsi, do zupełnie, niemal koszarowego systemu wychowania młodzieży - wszędzie rząd hitlerowski przekształcał życie społeczne na obraz i podobieństwo swojej doktryny.

Organizacje samorządowe: gospodarcze, zawodowe i kulturalne przestały być organizacjami samorządowymi. Przestały być też organizacjami inicjatyw społecznej. O stopniu upaństwowienia decydowała przydatność w aspekcie polityki zagranicznej, wiodącej prostą drogą do wojny.

Świat artystyczny, kulturalny i naukowy miał w systemie hitlerowskim spełniać niemal wyłącznie zadania propagandowe i rozwijać technikę na potrzeby gospodarki wojennej i wojny. Pod względem organizacyjnym sprawy nauki, kultury i sztuki podzielone zostały między dwa resorty: ministerstwo oświecenia narodowego i propagandy, kierowanego przez Goebbelsa oraz ministerstwo nauki, z Bernardem Rustem na czele.

Instytucjonalne formy propagandy objęły w niepodzielne władanie wszystkie środki masowego oddziaływania, przede wszystkim radio i prasę. Po likwidacji partii politycznych umarły śmiercią naturalną niemal wszystkie organa prasowe stronnictw i prasa niezależna. Przestały istnieć wszelkie komercyjnie nastawione dzienniki - albo przestały być niezależne. To samo dotyczyło filmu, teatru i literatury pięknej, sztuk plastycznych. Aby ich oddziaływanie miało charakter instytucjonalny - jako warunek skutecznego przekazywania treści - nastąpiło połączenie zarządu wszystkim tymi dziedzinami w jeden pion, podległy resortowi propagandy. 22.9.1933 r. powołana została Izba Kultury, której podlegały wszystkie formy twórczości kulturalnej i oddziaływania kultury na społeczeństwo. Podlegały jej z kolei "ujednoczenie", w myśl wytycznych propagandy, stowarzyszenia pisarzy, muzyków, plastyków, itp. Równocześnie cały cykl ustaw zreklamował działalność teatrów, widowisk i sztuki filmowej.

Instytucje podległe izbie kultury miały nadawać kierunek światopoglądowy i polityczny w duchu doktryny nazistowskiej. Wprowadzono drobniagowe przepisy w zakresie kultury.

Podobne uregulowania rozciągały się z kolei na wszystkie wolne zawody. Ich "wolność" w sensie prywatno-prawnego świadczania usług uległa daleko idącemu ograniczeniu. Ale jeszcze istotniejszą zmianą było pozbawienie wolności zrzeszania się.

Ujęcie w nazistowskie ramy i przepojenie nazistowską treścią całego życia zawodowego musiało tym bardziej ogarnąć warstwy ludzi, którzy tradycyjnie i zgodnie z elementarnymi założeniami nowoczesnego państwa, służyli temu państwu wykonując jego podstawowe funkcje. Jeśli organizacja quasi wojskowa - z różnym stopniem dyscypliny - rozciągała się na całe społeczeństwo, to cóż dopiero mówić o służbie państwowej sensu stricto.

"Gleichschaltung" w służbie urzędniczej znalazła niebawem ustawowy wyraz w przepisach o stosunku służbowym wszystkich urzędników w Rzeszy. Ustawa z 26.1.1937 r. stworzyła jednolite zasady prawne dla całej służby urzędniczej, nie wyłączając stanowisk sędziowskich. Obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo państwu /führerowi/. Nie wystarczyło tylko biernego posłuszeństwo. Ustawa domagała się czynnego angażowania się po stronie narodowego socjalizmu /czynna i pełna akceptacja zasad ustrojowych/.

Wszystkie stanowiska urzędnicze w kierownictwie poszczególnych resortów zastrzeżone zostały do nominacji samego Führera. Wreszcie, aby dopełnić stopnia politycznej zależności urzędników, odpowiednia ustawa rozwiązywała wszystkie niehitlerowskie zrzeszenia urzędnicze, których prawa przeszły na afiliowany przez NSDAP związek niemieckich urzędników.

Hitlerizm postawił na młodzież, starając się zaszczepić zasady nazistowskie niemal od kolebki. Młodzieżowe organizacje Hitlerjugend /HJ/ uznana została początkowo za jedyny rezeruar dopływu nowych sił do partii. Od 1936 r. HJ stała się z mocy prawa jedyną organizacją młodzieżową, skupiającą całą młodzież niemiecką.

Ustawy określiły zadania HJ: cała młodzież niemiecka ma być wychowana

"pod względem duchowym i moralnym" w duchu narodowego socjalizmu, w służbie dla narodu i "zbiorowości narodowej". Szef HJ uzyskał tytuł i godność państwową "przywódcy młodzieży niemieckiej".

W HJ chłopcy przechodzili pierwsze przeszkolenie w wieku 6-10 lat. Składało się ono z ćwiczeń sportowych, terenowych i nazistowskich pogadanek historycznych. Od 10-14 lat zaczynało się już przysposobienie wojskowe z jeszcze większym dawkowaniem propagandowych treści. Od 14-18 lat służyło się w właściwym HJ. Podobnie było w organizacji dziewczęcej, z tą różnicą, że głównym zadaniem wychowawczym było przygotowanie "niemieckich żon i matek", czyli sprowadzania kobiet do roli rozplodowej samicy. Ustawa z 1936 r. głosiła o wychowawczej funkcji HJ poza domem rodzinnym i szkołą. Konflikty młodzieży ze światem dorosłych wyzykiwano umiemy do swoich celów. Tak dążono do rozluźnienia najbardziej elementarnych więzi społecznych. Dezintegracja rodziny była na ręce władzom hitlerowskim.

"Dzisiaj my rezerwujemy sobie prowadzenie narodu, tzn. my tylko jesteśmy powołani aby prowadzić naród jako taki. Stosunki życiowe dwóch pici regulujemy my. My wychowujemy dzieci" - powiedział Hitler.

Przeszkolenie w HJ nie było jedynym przysposobieniem młodzieży. Hitlerizm umiał połączyć zadania wychowawcze z doraźną potrzebą ekonomiczną - obowiązkowej, zmilitaryzowanej pracy, poprzedzającej służbę wojskową.

Istniejąca od 1932 r. ochotnicza służba pracy została upaństwowiona i zreorganizowana w duchu faszystowskim. Miała uczyć "szacunku dla pracy fizycznej" i wychować politycznie.

Równocześnie z militaryzacją wychowania postępował kryzys nauczania w szkołach wszystkich typów i szczebli, przede wszystkim w szkołach wyższych. Ofensywa NSDAP na uniwersytety przyniosła szybko widoczne rezultaty w postaci "ujednolicenia" związków studenckich i wciągania studentów do partii. Równocześnie następował uderzający spadek liczby studentów, co przyniosło w przyszłości katastrofalne skutki.

Polityka Hitlera wobec młodzieży musiała spowodować konflikt z instytucją ubiegającą się tradycyjnie o "rząd dusz" narodu, tzn. z Kościołem, a ściślej z kościołami /protestanckim i katolickim/. Oba kościoły w Niemczech miały dość mocne oparcie wśród wyznawców, których część mogła się wymanewrować procesowi "gleichschaltung", co było dla władców Rzeszy niebezpieczne, a co gorsza - mogły te grupy oddziaływać na neutralne warstwy ludności.

Różnice ideologiczne i inne Kościoła i NSDAP nie przeszkadzały podejmowaniu prób kompromisu, jakim był konkordat z 20.7.1933 r. Kościół katolicki zyskał w konkordacie wolność wyznania i publicznego wykonywania obrzędu katolickiego pod ochroną państwa.

Ustalony przez konkordat stan wzajemnego poszanowania praw nie trwał długo. Pierwsze uderzenie w kościół katolicki nastąpiło w 1935 r. w formie równie perfidnej co skutecznej. "Nie będę robił z nich męczenników" - powiedział Hitler o duchownych katolickich, którzy osmielili się być innego zdania w kwestii monopolu świątopoglądowego NSDAP. "Napietuję ich jako zwykłych przestępców, zerwę im z twarzy tę maskę odcigodności. A jeśli to nie wystarczy, uczynię ich śmiesznymi i budzącymi wstręt".

Metoda ta była łatwa do zastosowania, skoro na pierwszy ogień poszły zakony. Władzom policyjnym nietrudno było ustalić zdarzające się wypadki homoseksualizmu wśród zakonników i przekroczenia nowych drakońskich przepisów dewizowych. Zakony posiadały rozliczne zobowiązania za granicą i zajmowały się po cichu przewożeniem dewiz i obcych walut. Nie chodziło tu o wielkie kwoty, ale kapano winnych i nadawano wielki rozgłos sprawom sądowym toczącym się w tych sprawach.

Kościół protestancki był w znacznie większym stopniu od katolickiego związany z ideologią państwową. W szeregach protestantów rozwijały się kierunki bliskie duchowo hitleryzmowi, które w okresie zdobywania władzy popierały Hitlera. Najbardziej aktywni naziści założyli nawet osobny pronazistowski związek wyznaniowy, przyjmując w organizacji "zasadę wódzostwa" i "paragrafy aryjskie". Hitleryzm miał więc tu punkty zaczepienia, aby możliwie bezboleśnie "ujednolicić" ewangelików.

Pierwsze posunięcie w tej materii było jednak gwałtowne i brutalne. Równocześnie z podpisaniem konkordatu, rząd Hitlera nadał nowy statut

kościółkom ewangelickim, w ramach scentralizowanego Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Większość synodów zgodziła się na to stosunkowo łatwo, ale obiekcje wzbudziła obsada stanowiska "biskupa Rzeszy" kreowanego w nowym statucie. W miejsce kandydata większości, rząd wysunął na to stanowisko zaprzędanego Hitlerowi skrajnego nacjonalistę Müllera. Wieży z kościołami prowincjonalnymi zostały zerwane, a ich przywódcy - zwolnieni ze stanowisk. Na tym tle zrodziła się opozycja, zgrupowana wokół pastora Niemoellera, która zaczęła się szybko rozwijać.

Rząd odpowiedział represjami aresztując pastorów związanych z opozycją. Ponieważ sprawa zaczęła urastać do rangi problemu państwowego, zwłaszcza, że dołączyły do niej akcje przeciwko kościołowi katolickiemu, w lipcu 1935 r. przekształcono administrację wyznaniową tworząc nowy resort.

Powołując się na spory wewnętrzne w organizacji kościelnej, które "rozbijają jedność wyznawców kościoła, obciążają wolność wyznania i sumienia wierzących, szkodząc jednoci narodowej i wyrządzając wielkie szkody kościołowi ewangelicznemu" - głosik wstęp do odcisnutej ustawy, rząd Rzeszy postanowił "zabezpieczyć Niemiecki Kościół Ewangelicki". Ustawa składała się... z jednego paragrafu, który upoważniał ministra do "uporządkowania stosunków w niemieckim kościele ewangelickim".

Na mocy tego uprawnienia minister Kerrl wydał wiele rozporządzeń, wprowadzając bezwzględne i arbitralne "ujednolicenie" kościołów prowincjonalnych. Pastor Müller uzyskał godność faktycznego naczelnika "zjednoczonego" w ten sposób protestantyzmu. Równocześnie wzmocniono walkę z wewnątrzkościelną opozycją. W 1937 r. aresztowano przeszło 800 pastorów. Opozycja duchowieństwa protestanckiego została w ten sposób złamana, a jeszcze jeden odcinek na drodze powszechnego "ujednolicenia" został zawojowany.

W taki oto sposób w latach 1933-1936, w warunkach pozornej legalności powstało scentralizowane państwo niemieckie, rządzone przez Hitlera i zespół przywódców NSDAP w oparciu o elitę złożoną z przedstawicieli wierzchołków biurokracji, armii, wielkiego kapitału i finansjery oraz z najbardziej zasłużonych i zaufanych nazistów, po wyeliminowaniu konkurentów do władzy w drodze krwawej czystki /Noc długich noży/.

Rząd Hitlera łamał od początku prawo, podlegał do łamania prawa lub przynajmniej tolerował łamanie prawa. Do władzy doszedł jednak legalnie przy poparciu znacznej części społeczeństwa.

Państwo niemieckie rozwijało się odtąd w myśl naczelnych zasad doktryny nazistowskiej - doktryny przemocy, nierówności społecznej, ekspansji imperialistycznej. W celu spełnienia owej imperialistycznej doktryny państwo przeprowadzało wielostronny proces podporządkowywania sobie społeczeństwa, aby skanalizować w jedno łożysko wszystkie jego siły materialne i duchowe. Środkiem do tego celu był specyficzny podział pracy z zastosowaniem reglamentacji i przymusu. W owym podziale istniał pionowy podział na przywódców i poddanych.

Faszystowska zasada hierarchii instytucjonalizowała rozwarstwienie społeczeństwa. Podstawowym podziałem wynikającym z doktryny był podział na swoich i wrogów - rzeczywistych i potencjalnych przeciwników politycznych.

Dalej następowała hierarchizacja - od dołu do góry, wg stopni wartości określonych przez dwa czynniki: wierność dla państwa i przydatność państwu. Wszystkie te podziały znajdowały nie tylko pośrednie odbicie w przepisach prawa, ale były wprost dokonywane bądź weryfikowane za pośrednictwem aktów władzy ubranych we wszystkie pozory legalności formalnej. Pierwsze lata historii III Rzeszy dają świadectwo niesłychanej jurydyczacji życia. Prawo określało miejsce człowieka w społeczeństwie, nakazywało i katalogowało jego społeczne zachowanie tak, aby każde z nich stało się instytucją państwową.

Na podstawie: Franciszek Ryszka,  
"Państwo stanu wyjątkowego", Z.Nm. Oświadczeń, 1974r.



Z Serii: Kreml Za Zamkniętymi Drzwiami /13/:

ZBRODNIĄ EKATERYNBURSKĄ

6 lipca 1918 r. Okręgowy Komitet Uralskiej Partii Komunistycznej jednogłośnie zdecydował rozstrzelanie carskiej rodziny Romanowych, przetrzymywanych w Ekaterynburgu. Decyzję tę zatwierdził KC w Moskwie, mimo początkowych sprzeciwów.

Na Kremlu liczono, że oddanie Niemcom Romanowych umożliwi obniżenie kontrybucji 300 mln rubli w złocie, nałożonej na Rosję traktatem brzeskim.

Największą pomoc w poparciu tej decyzji przez samą Moskwę wnieśli dwaj komuniści uralscy - Świerdkow i Krestinskij.

Towarzysze uralscy postanowili, że rozstrzelanie rodziny carskiej i osób jej towarzyszących nastąpi w domu Ipatjewa, a następnie zwłoki - zostaną zniszczone. Wykonanie wyroku powierzono Jurowskiemu, jako komendantowi domu Ipatjewskiego. Przy egzekucji musiał być obecny, w charakterze delegata KC, Wojkow. On też miał odczytać wyrok wydany przez "rewolucyjną poczuć praworządności" oraz był odpowiedzialny, jako chemik, za zniszczenie zwłok.

W nocy 17 lipca o godz. 2,00 Wojkow przybył do domu Ipatjewa w towarzystwie prezesa ekaterynburskiej Czeki. O godz. 2,45 rodzina carska i towarzyszące im osoby w spokoju szeszł do wskazanej im suterenu. Jurowskij, Wojkow, prezes Czeki i Łotysz z Czeki stanęli w drzwiach. Były car zrobił kilka kroków w kierunku Jurowskiego, którego uważał za naczelnika komunistycznych zbirów i zapytał:

"Otocmy się zbrali, cóż będziemy teraz robić?"

W tym momencie Wojkow uczynił krok naprzód, chcąc przeczytać wyrok, lecz Jurowskij uprzedził go. Podeszedł do cara blisko i rzekł: "Mikołaju Aleksandrowiczu, z wyroku okręgowego sowietu uralskiego, zostaniecie rozstrzelani wraz z całą rodziną."

Car wykrzyknął tylko "co?" i uderzywszy obcasami, odwrócił się ku swej rodzinie i wyciągnął do niej ręce. Jurowskij strzelił w niego kilkakrotnie i car upadł. Prawie jednocześnie zaczęli strzelać wszyscy inni czerwoni mordercy. Rozstrzelani padali jeden za drugim, z wyjątkiem córek cara i pokojówki. Córki stały w dalszym ciągu, napełniając izbę straszliwymi jękami przedśmiertnej rozpacz. Kule od nich odskakiwały. Jurowskij, Wojkow i kilku Łotyszów podbiegli ku nim bliżej i zaczęli strzelać wprost w głowy. Okazało się później, że kule odskakiwały od carskich córek ponieważ w stanikach miały zaszyte brylanty.

Kiedy wszystko ucichło, towarzysze Jurowskij, Wojkow i dwaj Łotysze, obejrzieli zwłoki, skierowali jeszcze do niektórych po kilka kul i przebijali je bagnetami. Zwłoki leżały na podłodze w straszliwych pozach, z twarzami zniekształconymi strachem i zalanymi krwią. Podłoga była śliska jak w rzeźni. Jurowskij i Wojkow zaczęli rabować zwłoki z biżuterii i kosztowności. Podczas tej barbarzyńskiej sceny zdarzył się moment, który przestraszył samego Wojkova: zdejmując pierścienie z palców córek cara, dotknął jedną, chcąc odwrócić ją na plecy - krew buchnęła z jej ust i dał się przytem słyszeć jakiś dziwny jęk. Towarzysz Wojkow z wrażenia aż odskoczył.

Zwłoki wyniesiono na ciężarówkę, wywieziono za miasto, na wcześniej upatrzone miejsce, nad jednym z szybów. Jurowskij odjechał również tym samochodem, zaś Wojkow został w mieście, aby przygotować wszystko co było potrzebne do niszczenia zwłok. Do tej roboty wybrano 15 specjalnych i zaufanych towarzyszy partyjnej organizacji ekaterynburskiej i wierchisetskij. Zostali oni zapatrzeni w nowe ostro wyostrzone topory, jakie używane są w jatkach mięsnych dla rozrabywania mięsa. Oprócz tego Wojkow przygotował kwas siarkowy i benzynę.

Niszczanie ciał zaczęło następnego dnia. "Robotę" prowadził towarzysz Jurowskij pod kierownictwem Wojkowa i pod nadzorem towarzyszy Gołoszczekina i Biełoborodowa.

Rabanie zwłok przedstawiało widok niesamowity. Istne piekło na ziemi. Kiedy obok szybu leżała olbrzymia masa ludzkich, podwiartowanych części ciała, rąk, nóg, tułowi i głów, zaczęto polewać je benzyną i kwasem siarkowym i zaraz wszystko palono. Palenie ciał trwało dwie doby. Barbarzyńcy zebrali w stos wszystko, co zostało po spalonych zwłokach. Do szybu wrzucono kilka ręcznych granatów, ażeby przebić nigdy nie tający tam lód i powrzucono, przez utworzony w ten sposób otwór, wszystkie spalone kości. Następnie znowu wrzucono granaty aby rozrzucić te kości gruntownie, zaś na wierzchu, na płacyku obok szybu, przekopano ziemię, rozrzucano liście i mech, w celu ukrycia śladów zbrodni.

Wojkow nigdy nie wybaczył Jurowskiemu, że ten uprzedził go w odczytywaniu wyroku śmierci na Romanowych. Wkrótce po tej zbrodni Wojkow przenosi się do Moskwy, zostaje mianowany na członka kolegium komisariatu ludowego przemysłu i handlu, potem zwolniony za kradzieże futer, które rozdawał swym "przyjaciółkom". W listopadzie 1924 r. przybywa do Warszawy jako poseł poselstwa rosyjskiego, gdzie prowadził działalność wywiadowczo-dywerysyjną.

M.in. planował zamach na Marszałka Piłsudskiego. Był alkoholiczkiem i narkomenem. W Warszawie "wstawił" się skandalami - zniewalanie pracownic poselstwa, nocne eskapady z prostytutkami, "zaginięcie" kilku tysięcy dolarów z kasy poselstwa itd. Wojkowi grożą poważne konsekwencje. Wystrzał Kowedy ocalił tego komunistycznego degenerata od tych nieprzyjemności i skłonił organa partyjne nie tylko do zapomnienia o jego występkach, lecz "uczczenia" go przez pochowanie w murach Kremla.

Kiedy wdowa po Wojkowie zapragnęła wyjechać za granicę na leczenie, GPU /dawna Czecha/ kategorycznie odmówiło wydania jej paszportu, tłumacząc odmowę winami zastrzelonego pośła.

Na koniec zacytujmy fragment z Encyklopedii Powszechnej PWN, Warszawa 1976:

"Wojkow Piotr Ł./ radz. działacz ruchu robotn., dyplomata /.../ od 1924 poseł w Warszawie, gdzie został zamordowany przez ros. emigranta".

|c.d.n.|\n\n==== : ==== : ==== : ===== : ===== : =====

Od redakcji:

Redakcja otrzymała kilka listów od naszych Czytelników.

Do listów tych ustosunkujemy się w następnym numerze "PRAWDY".